



W ZAKOŁU RABY I WISŁY

SZCZUROWSKI MAGAZYN INFORMACYJNY

ISSN 1426 - 9759


ROK WYD. XXVI

NR 4 /2017

CENA 3,00 ZŁ



*Radosnych, pachnących choinką świąt Bożego Narodzenia
oraz obfitości szczęścia w Nowym Roku 2018 życzy
Redakcja*



Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia składamy Państwu serdeczne życzenia pomyślności, niepowtarzalnej atmosfery, świątecznego ciepła i spokoju oraz obfitości wszelkich dóbr. Niech ten wyjątkowy czas wypełniony będzie miłością i pokojem, a nadchodzący Nowy Rok 2018 niech przyniesie zdrowie i radość wszystkim Mieszkańcom Gminy, Rodakom w kraju i za granicą, Działaczom Klubów Polonijnych oraz Czytelnikom „W Zakolu Raby i Wisły”

*Wójt Marian Zalewski
Przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha
Radni Gminy Szczurowa*

**Najpopularniejsi samorządowcy wyłonieni
w osiemnastej edycji plebiscytu „Gazety Krakowskiej” (s. 4)**





Na ciekawy pomysł radzenia sobie podczas mroźnej zimy wpadł mieszkający w stolicy Tatr znany pisarz, dramaturg, malarz i filozof okresu międzywojennego Stanisław Ignacy Witkiewicz, serdeczny przyjaciel urodzonego w Szczurowej poety Józefa Aleksandra Gałuszki. Autor „Pożegnania jesieni” i „Szewców” nie należał do ludzi zamożnych, więc postanowił uprawiać specyficzny sport.

Sposób na zimę

Nie wiem, na ile dawać wiarę meteorologom, którzy od września straszą zimą stulecia, skoro jeszcze pod koniec listopada było, jak na tę porę roku, całkiem ciepło. Jeżeli jednak sprawdzą się przewidywania fachowców od pogody, ma być najmroźniej i najśnieźniej od lat, bo ponoć aktywność Słońca jest teraz nieco mniejsza, nie ma też już El Nino, czyli zjawiska pogodowego, polegającego na utrzymywaniu się ponadprzeciętnie wysokiej temperatury na powierzchni wody w strefie równikowej Pacyfiku. A to tylko dwa spośród wielu zjawisk, które mogą sygnalizować, że czeka nas zima, jakiej dawno nie było. Mróz ma się utrzymywać aż do kwietnia. Taki stan rzeczy, zdaniem naukowców, to efekt występowania cyklonów oraz przemieszczania się skrajnie zimnych frontów w miejsca, gdzie do tej pory panował klimat umiarkowany.

Żyjąc jednak na tym świecie kilka dziesiątek lat i pamiętam, że długoterminowe prognozy pogody mają to do siebie, że nie zawsze się sprawdzają. Może to tylko moje indywidualne spostrzeżenie, ale przykładowo polscy synoptycy szczególnie mocno mylili się na przełomie lat 80. i 90. minionego wieku. Wtedy także zapowiadano zimą stulecia. A ja właśnie po krótkiej rozmowie z oficerami Wojskowej Komendy Uzupelnień w Bochni dostałem bezpłatny bilet (w jedną stronę) do Ełku. Miałem się stawić do odbycia służby w jednostce nr 2456, która była szkołą młodszych specjalistów, podoficerów służby zasadniczej i zawodowej oraz podchorążych rezerwy. Licznie przewinęli się przez nią moi rówieśnicy. Ci, którzy byli tam przede mną, kiwali z politowaniem głowami i zapewniali, że w północno-wschodniej Polsce zawsze jest okropny mróz i, co najgorsze, obficie pada śnieg. Radzili, żebym się wyspał na zapas, bo w Ełku młodzi żołnierze muszą wstawać na długo przed regulaminową pobudką, żeby zdążyli odśnieżyć plac apelowy. Jadąc w styczniu nocnym pociągami z Białegostoku na północ wypatrywałem więc tych legendarnych śniegów, ale nie dojrzałem ich nawet po dotarciu do celu. Przez całą zimę sypnęło, a właściwie poproszyło tylko raz i drużyna, w której służyłem,

w ciągu godziny uporała się z kilkumilimetrową warstwą śniegu przy użyciu brzoźowych mioteł. Za to w Zakopanem posypało wtedy całkiem zdrowo.

Na ciekawy pomysł radzenia sobie podczas mroźnej zimy wpadł mieszkający właśnie w stolicy Tatr znany pisarz, dramaturg, malarz i filozof okresu międzywojennego Stanisław Ignacy Witkiewicz, serdeczny przyjaciel urodzonego w Szczurowej poety Józefa Aleksandra Gałuszki. Autor „Pożegnania jesieni” i „Szewców” nie należał do ludzi zamożnych, więc postanowił uprawiać specyficzny sport. Przygodnego towarzysza spaceru obalał w zaspę śnieżną, po czym dokładnie go w niej tarzał. Następnie dobijał się do najbliższego domu, zazwyczaj willi, alarmując i prosząc mieszkańców o zmiłowanie, czyli szybki ratunek dla człowieka zamrożonego, na którego natknął się przypadkiem idąc ulicą. Wśród całkiem zrozumiałego podniecenia i współczucia wnosił sponiewieraną ofiarę do wnętrza i żądał gromko od przestraszonych mieszkańców gorącej herbaty i oczywiście gorących napojów, które znoszono na wypródkę. Cucąc tak ofiarę mrozu, sam też korzystał ze środków ratunku, a następnie wraz z odtajającym bohaterem wieczoru spożywał obfity posiłek zakrapiany alkoholem, zastawiony przez gospodarzy, uradowanych, że tak szczęśliwie wszystko się skończyło przy ich pomocy w dziele samarytańskiego ratownictwa.

Na tę historyjkę trafiłem tropiąc ślady Gałuszki we wspomnieniach spisanych przez Tadeusza Kudlińskiego – przedwojennego sekretarza krakowskiego oddziału Związku Zawodowego Literatów Polskich w Krakowie, czyli organizacji, która pozostaje, wraz ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej, bardzo bliska mojemu sercu.

Gdyby więc tegoroczna zima pokazała swoje groźne oblicze, mróz ścisnął niesamowicie, zasypało i zawiąło wszystko aż po kominy, a ktoś spośród Szanownych Czytelników, przechodząc akurat koło mojego domu, nagle poczułby, że zamarza, proszę się nie krępować. Zgodnie ze staropolską i literacką tradycją ugoszczę, czym chata bogata.

MAREK ANTOSZ

W ZAKOŁU RABY I WISŁY – kwartalnik. **Wydawca:** GCKCiS w Szczurowej. **Redaktor naczelny:** Marek Antosz. **Zespół:** Mieczysław Chabura, Piotr Madej, Elżbieta Solak, Małgorzata Tracz, Arkadiusz Waś, Grzegorz Zarych. **Współpraca:** Maria Majchrowska (USA), Zofia Szczypta (USA). **Adres redakcji:** Rynek 4, 32–820 Szczurowa, tel. 671 40 50; redakcja.wzakolu@wp.pl. **Skład i druk:** Brzeska Oficyna Wydawnicza A.&R. Dziedzic, 32–800 Brzesko, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax 663 11 91, tel. 686 14 70. **Dystrybucja w USA:** „Jolly Inn”, 6501 W. Irving Pk. Rd., Chicago, tel. (773) 736–7606. *Jasełka w Szczurowej: Beata Wiśnios-Sęk (Maryja), Piotr Turaczy (św. Józef), Rafał Pudełko (Jezusek).*

Kilkadziesiąt tysięcy głosów oddanych na samorządowców

Kolejny Witosowy Kapelusz

Pod koniec października zakończyła się osiemnasta edycja plebiscytu „Gazety Krakowskiej” oraz Związku Gmin i Powiatów Małopolski na Najpopularniejszego Wójta. Uroczysta gala odbyła się w hotelu Rubenstein, położonym w samym centrum krakowskiego Kazimierza, czyli tajemniczej dzielnicy pełnej śladów przeszłości. Dziesięciu najlepszych gospodarzy gmin województwa małopolskiego zostało uhonorowanych dyplomami i Witosowymi Kapeluszami, symbolicznie przypominającymi o wybitnym Polaku Wincentym Witosie (1874-1945) – wójcie Wierzchosławic, a w okresie międzywojennym trzykrotnie stojącym na czele rządu Rzeczypospolitej Polskiej, nazwanego ostatnio „premierem naszej wolności”.

Wśród tegorocznych zwycięzców byli zarówno wielokrotni laureaci, jak i osoby, które w tym gronie znalazły się po raz pierwszy. Najdłuższymi brawami został nagrodzony weteran plebiscytu, wójt Gminy Szczurowa Marian Zalewski, który zgromadził dotychczas największą ilość Witosowych Kapeluszy. Ponadto w dziesiątkę wyróżnionych znaleźli się: Marek Jamborski – wójt Kocmyrzowa-Luborzycy, Antoni Karlak – wójt Jabłonki, Leszek Skowron – wójt Korzennej, Arkadiusz Mikuła – wójt Lisiej Góry, Marcin Kiwior – wójt Skrzyszowa, Piotr Piotrowski –

wójt Mogilan, Grzegorz Koziół – wójt Gminy Tarnów, Piotr Krok – wójt gminy Grybów, Mariusz Palej – wójt Rzezawy.

- Organizowany od kilkunastu lat plebiscyt to duży sukces – powiedział przewodniczący Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski Kazimierz Barczyk, współorganizator akcji. - Kilkadziesiąt tysięcy głosów oddanych na samorządowców przez czytelników „Gazety Krakowskiej” świadczy o ich wielkiej popularności.

(m)



Niech święta Bożego Narodzenia wypełniają radością i pokojem nasze serca przy rodzinnym, wigilijnym stole.

Prosimy przyjąć serdeczne życzenia, aby Boże Dziecię błogostawiło i wspierało

w życiu osobistym każdego z Was w świątecznym czasie i w całym Nowym Roku 2018.

*Panu Wójtowi Gminy Szczurowa
Marianowi Zalewskiemu,*

*Ks. Dziekanowi Stanisławowi Tabisiowi,
Redakcji „W Zakolu Raby i Wisły”, strzeleckim Parafianom
i wszystkim Mieszkańcom Gminy Szczurowa
życzą*

*prezes Stanisław F. Chwała,
Zarząd i Członkowie
Fundacji Parafii Strzelce Wielkie w Chicago*



Atlas małej ojczyzny

16 listopada w sali widowiskowej GCKCzIS w Szczurowej odbyło się uroczyste zakończenie projektu „Atlas małej ojczyzny – mikrotoponimia regionu szczurowskiego”, dofinansowanego przez Narodowe Centrum Kultury w programie „Ojczysty – dodaj do ulubionych”.

Podczas spotkania odbył się panel z udziałem językoznawców, uznanych w środowisku naukowym dialektologów: dr hab. Doroty Rembiszewskiej (Instytut Sławistyki PAN), dra hab. Kazimierza Sikory (Wydział Polonistyki UJ) i dra Artura Czesaka. Przybliżyli oni słuchaczom kwestie związane z regionalnym słownictwem nazywanym kulinaria, ideą małych ojczyzn oraz zebraną w projekcie lokalną mikrotoponią. Ponadto podczas spotkania zostały zaprezentowane mapy notujące tradycyjne nazwy miejscowe naszej gminy. Można znaleźć je na stronie bukietyszczurowski.pl.

Kulminacyjnym punktem wieczoru było ogłoszenie wyników konkursu „U mnie – przewodnik szczurowski”. Laureatom wręczono atrakcyjne nagrody rzeczowe, na które składał się sprzęt elektroniczny (tablety i kamery sportowe), gry planszowe związane z historią i geografją Polski oraz słodycze.

Kategoria I (dzieci)

I nagroda – Julia Boroń (Zaborów)

II nagroda – Karol Bratko (Pojawie) i Kamil Pochroń (Kwików)

III nagroda – Marta Cierniak (Szczurowa)

IV nagroda – Aleksandra Bednarczyk (Dołęga) i Małgorzata Mądryk (Pojawie)

Kategoria II (dorośli)

I nagroda – Emilia Mądra i Angelika Mądra (Wrzępia)

II nagroda – Natalia Wilk (Strzelce Wielkie)

III nagroda – Monika Wilk (Strzelce Wielkie)



Dr hab. Kazimierz Sikora

W składzie konkursowego jury znajdowali się: Maria Chodacka (opiekun finansowy projektu), Michał Pastuch (opiekun organizacyjny), Kazimierz Sikora (opiekun merytoryczny), Grzegorz Zarych (dyrektor Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej), Barbara Żebrowska (kierownik projektu).

Na podstawie prac konkursowych powstaje aplikacja na tablety i smartfony, która umożliwi aktywne zwiedzanie gminy. Użytkownicy będą mogli m.in. wybrać trasę przybliżającą im historię dawnych dworów i ich mieszkańców, zagrać w grę terenową czy poznać najważniejsze dla mieszkańców miejsca. Aplikację

wkrótce będzie można pobrać za darmo na stronie Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej.

Spotkanie zakończył występ kapeli „Pastuszkowe Granie” oraz poczęstunek przygotowany przez KGW z Pojawia i Strzelec Wielkich.

ELŻBIETA SOLAK



Potencjał dla rozwoju gospodarczego

Od 20 do 22 września miało miejsce IV Forum Polsko-Niemieckie pn. Rekultywacja i Rewitalizacja Obszarów Pogórnicznych zorganizowane wspólnie przez Łużycką i Środkowoniemiecką Spółkę Zarządzania Górnictwem z o. o. (LMBV) oraz Wydział Górnictwa i Geoinżynierii AGH w Krakowie. Uczestniczyło w nim sześćdziesiąt osób reprezentujących główne sektory zaangażowane w rekultywację i rewitalizację obszarów pogórnicznych. Byli to przedstawiciele samorządów terytorialnych i agencji regionalnych, przedsiębiorstw górniczych i inwestorów prywatnych, jednostek naukowo-badawczych oraz instytucji ochrony środowiska.

W tegorocznej edycji licznie reprezentowany był region małopolski. Z ramienia Urzędu Marszałkowskiego obecny był wicemarszałek Stanisław Sorys i zastępca dyr. Departamentu Turystyki i Sportu Dorota Skotnicka, a ze strony gmin zaangażowanych w projekt Pojezierze Tarnowskie - wójt Gminy Szczurowa Marian Zalewski, kierownik Referatu Inwestycji, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Teresa Sznajder oraz sekretarz Gminy Wierzchosławice Krzysztof Fitrzyk. Natomiast Wydział Górnictwa i Geoinżynierii AGH, który koordynuje projekt Pojezierze Tarnowskie, reprezentował dziekan, prof. Marek Cała, kierownik Katedry Górnictwa Odkrywkowego, prof. Zbigniew Kasztelewicz oraz koordynator projektu, prof. nadzw. Anna Ostręga.

Wójt Marian Zalewski, kier. Teresa Sznajder oraz sekr. Krzysztof Fitrzyk przedstawili prezentację pt. „Rewitalizacja zespołu żwirowni szansą rozwoju gmin – rezultaty współpracy samorządów z sektorem nauki i biznesu na rzecz wykreowania markowego produktu turystycznego Pojezierze Tarnowskie”. Wskazali na walory gmin, a także potencjał terenów poeksploatacyjnych wykorzystywany dla tworzenia Pojezierza. Pierwsze podejmowane w tym zakresie próby były działaniami przypadkowymi, bez analizy uwarunkowań czy próby różnicowania funkcji. Również organizacja tego przedsięwzięcia nie przyniosła dobrych rozwiązań i została zaniechana. Dopiero współpraca podjęta w 2013r. przez Gminę Szczurowa w porozumieniu z Cemex Polska sp. z o.o. z Wydziałem Górnictwa i Geoinżynierii AGH w Krakowie oraz biurem architektonicznym wprowadziła te działania na właściwe tory.

Podczas prezentacji zwrócono uwagę na okresowe uciążliwości, jakie niesie ze sobą eksploatacja kruszyw, które mają związek z brakiem akceptacji mieszkańców dla zagospodarowywania nowych złóż. Wyrażono jednak nadzieję, że atrakcyjnie zagospodarowane żwirownie odmieńnią niekorzystny wizerunek górnictwa. Wskazano również na zróżnicowanie planowanych inwestycji, wynikających z partnerstwa gmin i przedsiębiorców. Zakres działań samorządów gminnych uczestniczących w projekcie Pojezierze

Tarnowskie sprowadza się do tworzenia przestrzeni publicznych o charakterze rekreacyjno-turystycznym i towarzyszącej im infrastruktury komunikacyjnej. Mają to być miejsca ogólnie dostępne, o wysokim standardzie estetycznym, wpisane w kontekst otoczenia i służące integracji społecznej. Głównymi atrakcjami tych przestrzeni będą niepowtarzalne struktury użytkowe, zakorzenione w lokalnej kulturze i niepowtarzalne. W Dołędzie – Szlak Poezji z dwoma stacjami odwołującymi się do artystów bywających w zabytkowym dworze m.in. Wyspiańskiego, w Radłowie – radłowska Syrena z pomostami nad wodą i plażą, natomiast w Wierzchosławicach – przestrzeń rekreacyjna z biwakiem Witosa.

Anna Ostręga, reprezentująca zespół pracujący nad projektem Pojezierze Tarnowskie (Annę Szewczyk-Świątek, Wojciecha Świątka oraz Katarzynę Pawełczyk), podkreśliła, że rolą tych struktur kulturowych jest także mediowanie pomiędzy działalnością wydobywczą, a turystyką i godzenie tych dwóch pozornie sprzecznych funkcji. Najwyraźniej jest to widoczne w Dołędzie, gdzie obok zrehabilitowanych już żwirowni, są też takie, których eksploatacja będzie trwała jeszcze kilka lat. Ten pozorny konflikt wykorzystany zostanie jako potencjał dla zbudowania atrakcji.

Zaprezentowano także obiekty komercyjne, zwracając uwagę na fakt zainteresowania przedsiębiorstw górniczych porekultywacyjnym, a więc ponadobowiązkowym zagospodarowaniem. Jest to sytuacja bardzo korzystna, gdyż proces ten następuje płynnie. Ponadto planowane usługi komercyjne utworzą nowe miejsca pracy.

Podczas spotkania zwrócono także uwagę na możliwość włączenia wyselekcjonowanych zbiorników w system zielonej i niebieskiej infrastruktury. Oprócz wielu innych, działanie to ma także wymiar ekonomiczny. Utrzymywanie zdolności przyrody do świadczenia usług ekosystemowych i łagodzenia negatywnych skutków zmiany klimatu, jest mniej kosztowne, niż zastępowanie tych utraconych funkcji znacznie droższymi rozwiązaniami technicznymi. W zakresie kulturowych usług ekosystemowych mieści się rekreacja i turystyka, a zatem są to obopólne korzyści. Wymagana jest jednak wielosektorowa współpraca i zintegrowane podejście do gospodarowania przestrzenną.

Prezentacja projektu wywołała dyskusję, miłą dla gmin, inwestorów i zespołu przygotowującego projekt Pojezierze Tarnowskie. Dr Friedrich von Bismarck, wieloletni dyrektor Biura Federalno-Krajowego ds. rekultywacji obszarów poeksploatacyjnych węgla brunatnego, a obecnie międzynarodowy konsultant w sprawach likwidacji i rekultywacji kopalń zwrócił uwagę, że projekt Pojezierze Tarnowskie jest nie tylko nowotworzonym krajobrazem (nie tylko projektem technicznym), lecz uwzględnia aspekty społeczne,

a przede wszystkim buduje pomosty pomiędzy przeszłością i artystami z nią związanymi. Prof. Andreas Berkner, kierownik Regionalnej Agencji Planowania Przestrzennego (Lipsk-Zachodnia Saksonia) zwrócił uwagę na wątek kulturowy projektu – struktury związane ze znanymi postaciami gmin tworzących Pojezierze. Powiedział, że choć w rejonie Bitterfeldu jest wiele zawodnionych kopalń, to „czegoś tak pięknego jak koło Tarnowa nie mamy”. Wyraził podziw i szacunek dla projektantów.

W podsumowaniu obrad wicemarszałek Stanisław Sorys wyraził radość z możliwości wspólnej dyskusji o rewitalizacji, która wydaje się być tematem ponadczasowym. Podkreślił turystyczne walory Małopolski stanowiące potencjał dla rozwoju gospodarczego. Nawiązując do nowego podejścia w zakresie bezpieczeń-

stwa powodziowego polegającego na odejściu od budowy zbiorników wielofunkcyjnych, na rzecz suchych, zwrócił uwagę, że dla turystyki i rekreacji wykorzystywane powinny być zawodnione żwirownie. Wicemarszałek wyraził nadzieję na uzyskanie pozytywnej oceny przez prezentowany na Forum projekt Pojezierze Tarnowskie zakładający turystyczne zagospodarowanie żwirowni w trzech gminach. Równie wartościową częścią Forum były dyskusje kulturalne i wyjazdy studyjne na tereny poeksploatacyjne zrewitalizowane dla różnorodnych funkcji. Zobaczenie zrewitalizowanych kopalń dla funkcji rekreacyjnych, kulturowych, muzealnych i przyrodniczych w fazie funkcjonowania i rozmowy z osobami zaangażowanymi w ich rewitalizację i zarządzanie było lekcją bezcenną.

(Na podstawie www.szczurowa.pl)

Znakomite wyniki hodowców

Brązowy medal w Brukseli

Członkowie nowobrzezkiego oddziału Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых 4 listopada świętowali zakończenie sezonu lotowego. Wręczono nagrody i pamiątkowe dyplomy dla mistrzów i laureatów wewnątrzdziałkowych mistrzostw. Ze względu na osiągnięte wyniki uhonorowano również wielu hodowców z gminy Szczurowa. Polak Piotr z Woli Przemyskiej otrzymał tytuł mistrza oddziału w lotach gołębi młodych. Leszek Tomaszek ze Szczurowej został drugim wicemistrzem na dalekim dystansie kat. C w lotach gołębi dorosłych.

- Na podstawie analizy wyników za r. 2017 można było zauważyć, że do głosu zaczynają dochodzić również hodowcy „młodzi stażem”, jak Tomasz Kotwa i Konrad Burzawa z Pojawia oraz Grzegorz Czuj i Dawid Gargul z Dołęgi. Warto także zaznaczyć, że sekcja Szczurowa okazała się najmocniejsza w całym oddziale Nowe Brzesko, a wszyscy należący do niej hodowcy prezentują wysoce poziom hodowli - powiedział Maciej Strąg, prezes oddziału PZHGP w Nowym Brzesku.

Ponadto sukcesy znanego hodowcy ze Szczurowej pokazały, iż zna-

laz się poza jakąkolwiek konkurencją. Jego ptaki odnoszą bowiem sukcesy nie tylko w kraju, ale także w Europie. Gołąb wyhodowany przez Zbigniewa Cieślę zdobył brązowy medal w kategorii M podczas XXXVI Olimpiady Gołębi Poczтовых w Brukseli, która odbyła się w styczniu 2017 r. Poza tym Pan

Zbigniew zgarnął wszystkie możliwe tytuły - mistrza oddziału w lotach gołębi dorosłych oraz supermistrza oddziału. Łącznie został mistrzem w sześciu kategoriach - open 1, open 2, listach sekcyjnych open 1 i open 2, w kat. C oraz za całość. Hodowca mieszkający w centrum naszej gminy może się pochwalić wieloma trofeami. Są one efektem wielu lat ciężkiej pracy. Trzeba więc przyznać, że start i fenomenalny wynik uzyskany w Brukseli stanowi powód do dumy wszystkich mieszkańców Szczurowej i okolic.

Również z Brukseli 29 lipca rozpoczęły loty gołębie młode. Wtedy właśnie wygrał gołąb z hodowli Piotra Polaka. Był jedynym ptakiem z całego oddziału Nowe Brzesko, który dotarł do swego gołębnika już w pierwszym dniu lotu, pokonując 1160 km.



Zbigniew Cieśla

(m)

99. rocznica

Obchody 99. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę tradycyjnie rozpoczęto w centrum Szczurowej przed pomnikiem ku czci poległych w I i II wojnie światowej. Po odśpiewaniu hymnu narodowego przedstawiciele władz gminy, zakładów pracy i szkół złożyli wiązanki kwiatów. W kościele parafialnym odprawiono mszę św. w intencji ofiar powstań i wojen. Uczestniczyli w niej m.in. kombatancki Stanisław



Cieśla i Bronisław Skalski, wójt Marian Zalewski, przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha, radny Marek Pudełko i sołtys Monika Giemza. Po nabożeństwie zaproszeni goście spotkali się z młodzieżą szkolną Zespołu Szkół w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu, gdzie odbyła się uroczysta akademia.

Strażacki konkurs

Po raz kolejny ze swoich strażaków mogą być dumni mieszkańcy Górki, a wraz z nimi wszyscy, którzy darzą sympatią gminę Szczurowa. Po zakończeniu pierwszego etapu konkursu na najlepszą Ochotniczą Straż Pożarną Małopolski zwyciężcą szczebla powiatowego została górecka jednostka OSP, której prezesuje Piotr Mikuś, gminny komendant Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Komisja obradująca 21 listopada wzięła pod uwagę liczne sukcesy druhow

z nadwiślańskiej wioski i zakwalifikowała ich do wojewódzkiego etapu konkursu.

Medale dla nauczycielek

15 listopada w Kuratorium Oświaty w Krakowie odbyła się uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych przyznanych w 2017 r. nauczycielom oraz osobom pracującym w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych. W imieniu Prezydenta RP



odznaczenia wręczył wicewojewoda Józef Gawron. Złoty Medal za Długoletnią Służbę otrzymały dwie nauczycielki Szkoły Podstawowej w Niedzieliskach – Ewa Serwatka (trzydzieści siedem lat pracy) oraz Lidia Kołodziej (trzydzieści pięć lat pracy).

Idea muzycznego świętowania

Muzyka w przeszłości towarzyszyła walce o przetrwanie, łączyła Polaków i wzmacniała tożsamość narodową. Idea muzycznego świętowania niepodległości wśród szczurowskich strażaków zrodziła się przed kilku laty, więc 11 listopada br. po raz kolejny orkiestra dęta OSP zagrała przed pomnikiem popularne melodie patriotyczne. Koncert odbył się po mszy św. odprawionej w kościele pw. św. Bartłomieja. Wysłuchali go przedstawiciele Urzędu Gminy oraz mieszkańcy. Na płycie rynku zegrali: Marek Sternowski, Arkadiusz Sternowski, Henryk Giemza, Hubert Pochroń, Natalia Jamrozek,



Andrzej Marzec, Krzysztof Nowak, Zbigniew Nowak, Józef Prus, Piotr Wojnicki, Marcin Wojnicki, Sebastian Ciacko, Jerzy Ciacko, Kacper Kwaśniak, Martyna Kwaśniak, Marek Mika, Piotrek Witek, Klaudiusz Ciukaj, Stanisław Majcher, Amelia Padło i Gabriela Padło.

Kapliczka po renowacji

Gruntownej renowacji poddana została kapliczka Matki Bożej, znajdująca się obok Ochronki Sióstr Służebniczek Bogarodzicy Dziewicy w Szczurowej.

- Z propozycją przywrócenia dawnej świetności figurze wystąpił w ubiegłym roku właściciel firmy ka-



mieniarskiej Władysław Wojnicki - powiedziała przełożona, s. Beata. - Zajął się jej demontażem, transportem do Limanowej, gdzie zajęli się nią specjaliści znani w naszej okolicy m.in. z prac przy odnawianiu wnętrza kościoła w Zaborowie, zbudował nowy granitowy cokół i wykonał prace zabezpieczające. Pan Władysław pokrył wszystkie koszty renowacji. W setną rocznicę objawień fatimskich odnowiona kapliczka została poświęcona przez ks. Wiesława Majkę, a w uroczystości uczestniczyła przełożona prowincji krakowskiej m. Sylwia Chruślicka z siostrami z Krakowa oraz szczurowscy parafianie. Gdy jest ciepło, przed kapliczką modlą się często dzieci z naszej ochronki.

Nowy szałas myśliwski

Kolejne zadanie zrealizowane w ramach środków uzyskanych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego to budowa szałasu myśliwskiego w Strzelcach Wielkich. W tamtejszym parku zagospodarowano również teren wokół obiektu i ułożono kostkę brukową. Szałas zbudowany został na wzór tego, który znajduje się w lasach bratucickich. Dzięki tej inwestycji uczniowie z naszych szkół, członkowie stowarzyszeń i mieszkańcy będą mogli korzystać z szałasu podczas imprez plenerowych. Wykonawcą prac, wyłonionym w drodze przetargu, była firma Tartak Timber z Borzęcina.

Dariusz Pęcak dyrektorem

W wyniku przeprowadzonego konkursu Dariusz Pęcak został dyrektorem Powiatowego Zakładu Aktywności Zawodowej w Łysej Górze. To placówka, która daje osobom niepełnosprawnym szansę adaptacji na otwar-

tym rynku pracy oraz praktyczne wsparcie w realizacji pełnego, niezależnego, samodzielnego i aktywnego życia na miarę indywidualnych możliwości.

- Dyr. Pęcak podczas wieloletniej pracy na stanowisku komendanta Powiatowej Straży Pożarnej w Brzesku dał się poznać jako znakomity fachowiec, odpowiedzialny i doświadczony dowódca oraz świetny organizator – powiedział członek Zarządu Powiatu Marek Antosz. – Analizując jego decyzje z perspektywy Zarządu Powiatu, trzeba przyznać, że na szczególne uznanie zasługiwała jego umiejętność sprawnego zarządzania, koordynacja pracy służb ratowniczych, nienaganna współpraca ze strażakami ochotnikami, opanowanie, zdolność analitycznej oceny sytuacji oraz podejmowania właściwych decyzji w trudnych sytuacjach. W związku z tym uważam, że Dariusz Pęcak, mając za sobą dotychczasowe doświadczenia, był najlepszym kandydatem do objęcia nowego stanowiska.

Nowe kontakty

W Rudawce Rymanowskiej odbyła się coroczna impreza dająca możliwość zobaczenia dorodnych zwierząt – koni huculskich i bydła rasy simentalskiej, a także posmakowania specjałów kuchni regionalnej.

- Krajowa Wystawa Bydła Simentalskiego i Regionalny Czempionat Konia Huculskiego posiadała przede wszystkim wymiar rolniczy – powiedziała sołtys Strzelec Wielkich Zofia Solak. – Wraz z dużą grupą miałam okazję uczestniczenia w wyjeździe na zaproszenie pana Jerzego Głaba, prezesa Stowarzyszenia Hodowców Bydła Mięsnego w Gminie Szczurowa. Dla właścicieli bydła simentalskiego i koni huculskich była to możliwość zaprezentowania osiągnięć hodowlanych. Bydło simentalskie oceniali m.in. sędziowie ze Szwajcarii i Austrii, czyli krajów, skąd ta rasa pochodzi. Simentale dają nieco mniej mleka niż krowy czarno-białe, ale żyją dwa, trzy, razy dłużej. Postępy hodowlane widać także w przypadku koni huculskich, do niedawna zagrożonych wyginięciem. To zwierzęta z natury łagodne i wytrwałe. Na sporym terenie prezentowano także ciągniki i maszyny rolnicze. Ponadto można było zachwycać się stoiskami produktów z całego kraju: obrazami, miodami, kwiatami, rzeźbami, góralskimi oscypkami, uprzężami dla koni. Istotne również, że udało mi się poznać panie z tamtejszych Kół Gospodyń Wiejskich, co może zaowocować bliższymi kontaktami ze stowarzyszeniami naszej gminy.



Rozmowa z wójtem Gminy Szczurowa Marianem Zalewskim

Miliony pozyskane z Unii

Red.: - Panie Wójcie, w jakim stadium jest przygotowanie budowy południowej obwodnicy Szczurowej?

Wójt: - Zespół projektantów przygotował już szczegółowy przebieg trasy wraz z rozwiązaniami dwóch rond na początku i na końcu planowanej obwodnicy. Są już zaprojektowane skrzyżowania z drogą Szczurowa–Niedzieliska, Zakręcie–Niedzieliska (oczyszczalnia gazu) oraz, co bardzo ważne, ciągi dróg serwisowych po obu stronach obwodnicy wraz ze zjazdami i kilkoma przepustami oraz mostkami, z których część będzie pełnić również role przejść dla zwierząt. Kolejne prace prowadzone są na terenie działek, przez które przebiegać będzie obwodnica. Geodeci wytyczają granice pasa drogowego na gruncie i przygotowują dokumentację do tzw. decyzji ZRID, czyli zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, przenoszącej własność gruntu pod obwodnicę na własność województwa i stanowiącej podstawę do szacowania wypłat przez Urząd Wojewódzki na rzecz właścicieli działek. Przeprowadziłem także szereg rozmów z radnymi Sejmiku Województwa

Małopolskiego w sprawie rozpoczęcia procedury wydania nowej decyzji środowiskowej na równie ważną obwodnicę Rudy-Rysia, o co zwróciliśmy się do Zarządu Województwa. Jest bowiem, moim zdaniem, możliwość ograniczenia kosztów tej inwestycji poprzez jej skrócenie i likwidację dużego wiaduktu, planowanego jako przejście dla zwierząt.

Red.: - Nareszcie rusza wydatkowanie środków europejskich w Małopolsce. Z tego, co mi wiadomo, nasza gmina podpisała już z Urzędem Marszałkowskim umowy na realizację projektów o rekordowej wartości, bo blisko 20 mln zł. Proszę powiedzieć, jakie zadania będą realizowane i czy są szanse na zdobycie kolejnych środków?

Wójt: - Faktycznie, podpisaliśmy już umowy w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dzięki dużo wcześniej zaplanowanym i bardzo dobrze przygotowanym projektom, jak również współpracy z wieloma gminami, które, co daje się zauważyć, chętnie chcą z nami współdziałać. Projekty te obejmują:

- wyposażenie pracowni pięciu szkół w pomoce naukowe, materiały dydaktyczne, sprzęt informatyczno-komunikacyjny, przyrządy do eksperymentów, ale to także środki finansowe na realizację zajęć dodatkowych,
- budowę siedemnastohektarowej strefy aktywności gospodarczej

poprzez uzbrojenie w pełną infrastrukturę terenu wraz z budową drogi wewnętrznej,

- budowę drogi lokalnej łączącej drogę wojewódzką 768 ze stanowiącym własność gminy blisko trzydziestohektarowym terenem przeznaczonym pod inwestycje, w tym ze strefą aktywności gospodarczej,
- budowę sieci kanalizacji sanitarnej w szczurowskiej aglomeracji o długości ponad 14 km (dla 780 osób) wraz z przepompowniami i zasilaniem,
- modernizację

Szkół Podstawowej i Zespołu Szkół w Szczurowej poprzez docieplenie ścian zewnętrznych i stropu, wymianę części okien, drzwi i luksferów, montaż instalacji fotowoltaicznej, modernizację kotłowni i instalacji gazowych, montaż absorpcyjnych pomp ciepła i wymianę oświetlenia na energooszczędne,

- budowę zespołu parkingów obok ronda w Szczurowej wraz z dwoma zatokami autobusowymi,
- budowę wiat przystankowych w Strzelcach Wielkich i Wrzępi,
- budowę parkingów w Górcie, Woli Przemyskiej, Niedzieliskach, Wrzępi,
- budowę szałasu myśliwskiego wraz z zagospodarowaniem terenu obok zabytkowego dworku w Strzelcach Wielkich,



- wymianę źródeł ciepła na bardziej efektywne w indywidualnych gospodarstwach domowych (155 szt.),
- budowę miasteczka komunikacyjnego służącego do praktycznego nauczania ruchu drogowego dla uczniów wszystkich szkół z terenu gminy,
- doradztwo dla mieszkańców w ramach programu LIFE z zakresu ochrony środowiska,
- budowę innowacyjnego systemu świadczenia usług elektronicznych dla mieszkańców w Urzędzie Gminy,
- rozbudowę infrastruktury teleinformatycznej, mającej na celu poprawę wydajności i podniesienie poziomu bezpieczeństwa.
- Niezależnie od tych, które wymieniałem, a część z nich jest już realizowana, w trakcie procedury oceniającej przez panele ekspertów Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie znajdują się kolejne projekty o wartości ok. 17 mln zł. To głównie:
 - remont z dobudową klatki schodowej, węzłów sanitarnych i adaptacją trzeciej kondygnacji Szkoły Podstawowej w Strzelcach Wielkich, remont szkół w Uściu Solnym i Zaborowie,
 - zagospodarowanie terenu wokół Szkoły Podstawowej i Zespołu Szkół w Szczurowej wraz z remontem pomieszczeń,
 - remont Domu Ludowego w Kopaczach Wielkich,
 - remont i rozbudowa remizy w Kwikowie wraz z zagospodarowaniem działki,
 - rewitalizacja zabytkowego parku w Strzelcach Wielkich,
 - remont budynku gospodarczego, modernizacja GCKCziS wraz z przyległą salą w centrum gminy,
 - remont z dobudową garażu remizy OSP w Uściu Solnym i Domu Ludowego w Szczurowej-Włoszynie,
 - rewitalizacja rynku w Uściu Solnym,
 - budowa ścieżek rowerowych wraz z oznakowaniem i miejscami postojowymi dla rowerzystów w Niedzieliskach, Uściu Solnym i Dołędze, jak również częściowe zagospodarowanie terenu łądowiska i budowa wiaty,
 - adaptacja terenu i zbiorników wodnych dla rekreowania markowego produktu Pojezierze Tarnowskie – Wodny Park Kulturowy poprzez zagospodarowanie zbiorników Dołęga-Jagniówka II oraz Jagniówka Północ,
 - dofinansowanie montażu paneli fotowoltaicznych oraz kolektorów słonecznych na budynkach mieszkalnych dla zainteresowanych mieszkańców gminy oraz budowy przydomowych oczyszczalni ścieków dla zainteresowanych właścicieli gospodarstw,
 - doposażenie kompleksu Orlik w Szczurowej o elementy skateparku oraz pola namiotowego na terenie Dołęgi w małą architekturę wraz z utwardzeniem terenu.

Oczekujemy też na ogłoszenie przez Urząd Marszałkowski naborów na projekty w ramach tzw. drugiego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Projekty, które zamierzamy złożyć po ogłoszeniu naborów,

dotyczyć będą większości naszych miejscowości i tzw. kształtowania przestrzeni publicznych, inwestycji w obiekty pełniące funkcje kulturalne, ochronę zabytków i budownictwa tradycyjnego. O szczegółach dotyczących poszczególnych projektów będziemy starali się informować w kolejnych numerach „W Zakolu”. Ponadto przy realizacji inwestycji Gmina Szczurowa planuje również skorzystać ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Red.: - Pozyskana przez naszą gminę suma jest jedną z najwyższych w subregionie tarnowskim, jednocześnie przy największej ilości projektów. Czy uda się je wszystkie zrealizować, w dodatku z zachowaniem wszelkich procedur krajowych i unijnych?

Wójt: - Podpisanie umów to dopiero początek. Kolejnymi krokami są przygotowanie specyfikacji, ogłoszenie i przeprowadzenie przetargu, wyłonienie wykonawców i podpisanie z nimi odpowiednio przygotowanych umów. Największym wyzwaniem jest jednak zorganizowanie systemu nadzoru inwestorskiego, bieżąca kontrola harmonogramu realizacji każdego zadania wraz z naradami koordynacyjnymi i rozstrzygnięciem zgłaszanych problemów wynikłych w trakcie robót, ich rozliczaniem, podobnie jak odbiory i, co najważniejsze, przygotowanie całej dokumentacji sprawozdawczej do Urzędu Marszałkowskiego, która warunkuje przekazanie gminie środków finansowych. Do tego dochodzi jeszcze szereg działań z zakresu trwałości projektu przez pięć lat po jego rozliczeniu i końcowej kontroli, co w praktyce oznacza ponad sześcioletni okres od zakończenia zadania. Jednak nie planujemy, jak robi to wiele gmin, zatrudniania tzw. jednostek realizujących projekty, bo nas na to po prostu nie stać. Dlatego też mam pełną świadomość ryzyka. Mimo to uważam, że mamy w gminie bardzo dobrze zorganizowany zespół pracowników i powinniśmy sobie ze wszystkim poradzić.

Red.: - We wrześniu uczestniczył Pan wspólnie z wicemarszałkiem, dr hab. Stanisławem Sorysem w IV Polsko-Niemieckim Forum, które wspólnie z Akademią Górniczo-Hutniczą zorganizowano w Lipsku. Czego ono dotyczyło?

Wójt: - Omawialiśmy kwestię rewitalizacji terenów pogórnich, w tym szczególnie zbiorników poźwirowych. W trakcie obrad plenarnych odbyła się również prezentacja projektu przygotowywanego wspólnie z naukowcami z Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa pod nazwą „Rewitalizacja zespołu żwirowni szansą rozwoju gmin – rezultaty współpracy samorządów z sektorem nauki i biznesu na rzecz rekreowania markowego produktu turystycznego Pojezierze Tarnowskie”. Nasz projekt został bardzo wysoko oceniony ze względu na jego innowacyjny charakter, wykorzystujący również doświadczenia zagospodarowanych już w rejonie Lipska podobnych zbiorników wodnych.

Red.: - Dziękuję za rozmowę.

(gr)

Podsumowanie projektu współfinansowanego przez Powiat Brzeski

Wspólnie promujemy swoje wsie

W ostatni listopadowy wieczór remiza OSP w Strzelcach Wielkich emanowała śpiewem i muzyką, ponieważ podsumowywano tam projekt pt. „Tradycja to siła, która łączy”. Imprezę rozpoczął humorystyczny występ pań z Mobilnego Klubu Seniora – Bogusławy Antosz, Aleksandry Cierniak, Zofii Solak, Marii Woźniczki oraz Anny Zajac. Potem Mariusz Szydłowski wykonał piosenki „Jesień życia”, „W naszej wsi” oraz „Niby razem”, których słowa napisała Zofia Solak. Wspaniale zaprezentował się także trzydziestoosobowy chór seniorów.

- Siłę tradycji stanowią dobre stosunki i relacje międzyludzkie, pełne zrozumienia i akceptacji – powiedziała sołtys Strzelec Wielkich i prezes Stowarzyszenia „Złoty Kłos”. – Zebraliśmy się tutaj, chociaż jesteśmy z różnych miejscowości, ale wspólnie promujemy swoje wsie. Mamy także gości z Porąbki Uszewskiej. Kierownikiem tej delegacji jest Anna Herbert, w czasach naszej młodości zasłużona pracownica Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej w Brzesku.



Koordinator z ramienia Urzędu Gminy Elżbieta Gądek przypomniała, że projekt o charakterze edukacyjno-integracyjnym oraz poznawczym był współfinansowany przez Starostwo Powiatowe w Brzesku i realizowany od 18 września do 30 listopada br. Miał na celu zachęcenie mieszkańców wsi do zwrotu ku tradycji, która stanowi o naszej tożsamości. Wzięli w nim udział seniorzy ze Strzelc, Wrzępi, Uścia Solnego, Popędziny, Pojawia, Zaborowa oraz Brzeska. Obejmował utworzenie dwóch grup – warsztatowej i śpiewaczej. Kwota dotacji wyniosła 3 tys. zł, a wartość całkowita prawie 5 tys. Warsztaty przebiegały w atmosferze sprzyjającej wymianie poglądów i rodzenia się pomysłów, wiele rozmawiano na temat znaczenia tradycji i obyczajów w lokalnej kulturze. Nawiazały się przyjaźnie. Seniorzy nabra-

li pewności siebie, z ogromnym zapałem zaangażowali się w różne działania. Do osób najbardziej zaangażowanych należały: prezes Zofia Solak – czuwająca nad prawidłową realizacją zadania, Anna Święch – zajmująca się finansami i dbająca o rzetelne zagospodarowanie przekazanych środków, Anna Kurek – przekazująca tajniki wykonywania prac rękodzielniczych, głównie z wikliny papierowej, Mariusz Szydłowski – aranżujący piosenki i cierpliwie uczący rytmiki i śpiewu.

- Jednak całość udało się zrealizować zgodnie z założeniami, ponieważ wszyscy członkowie Mobilnego Klubu Seniora oraz Stowarzyszenia „Złoty Kłos” wykazali się stuprocentowym zaangażowaniem, za co należą im się szczerze słowa uznania – dodała Elżbieta Gądek.

Oprócz występów na scenie, można było obejrzeć wystawę prac, które uczestnicy projektu wykonali w czasie zajęć warsztatowych. Wśród gości uczestniczących w podsumowaniu znaleźli się: ks. dziekan Stanisław Tabiś (podkreślał niespożyłą energię



seniorów mieszkających w naszej gminie oraz ich wielkie chęci do działania), ks. Marek Muszyński, członek Zarządu Powiatu Brzeskiego Marek Antosz (przetłumaczył analizę występów pod kątem wspólnych elementów z teatrem ludowym oraz kulturą masową, jak również obiecał, że nadal będzie podejmował działania na rzecz zdobywania środków finansowych dla seniorów z naszej gminy), przewodniczący Rady Gminy Kazimierz Tyrcha (biorąc pod uwagę liczne znamiona młodości i zaangażowanie uczestników projektu, poddał w wątpliwość stosowanie pod ich adresem określenia „seniorzy”) i dyr. Szkoły Podstawowej w Strzelcach Wielkich Dorota Jaszczowska. Funkcje konferansjerek pełniły Elżbieta Gądek, Renata Wilk i Zofia Solak.

(gr)

Spotkanie z tradycją w tle

22 listopada w Gminnym Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej odbyło się spotkanie z Ewą Wachowicz, połączone z konkursem kulinarnym. Rozmowę z gościem w wypełnionej po brzegi sali przeprowadziła Elżbieta Solak.

- Pierwsza publikacja, czyli „Słodki świat Ewy Wachowicz”, powstała z zapisów kulinarnych zbieranych od dziecka – mówiła gwiazda wieczoru. - Pozostałe książki są pokłosiem mojego programu. Część z nich to dania, sałatki i ciasta mojego autorstwa, a także przepisy nadesłane przez widzów.

Ważnym punktem wydarzenia był konkurs, który miał na celu promocję regionalnych smaków. W kuchennych zmaganiach wzięły udział Koła Gospodyń Wiejskich z Dołęgi, Zaborowa, Pojawia, Kwikowa, Wrzępi oraz Strzelec Wielkich. Jury (Ewa Wachowicz – ekspert kulinarny, starosta brzeski Andrzej Potępa i wójt Marian Zalewski) oceniało smak, trudność wykonania oraz sposób serwowania. Wszystkim uczestnikom konkursu przyznano równorzędne nagrody, a wyróżniono panie z KGW we Wrzępi oraz Dołędzie.



EWA WACHOWICZ – we wrześniu 1992 zdobyła tytuł Miss Polonia, a w grudniu tego samego roku tytuł III wicemiss w konkursie Miss Świata. Rok później przyznano jej tytuł Miss Świata Studentek w ramach World Miss University. Była prezenterką telewizji Polsat. 10 listopada 1993 r. objęła funkcję sekretarza prasowego premiera Waldemara Pawlaka. Pełniła ją do 5 marca 1995. W 2007 r. zaczęła produkować autorski program kulinarny „Ewa gotuje”, brała udział w programie „Taniec z gwiazdami” i pojawiła się w serialu „Niania”. W 2010 r. uczestniczyła w pierwszym sezonie programu muzycznego „Tylko nas dwoje”. Trzy lata później została członkinią jury programu „Top Chef”. W 2017 była nominowana do zdobycia statuetki Gwiazda Plejady w kategorii „Gwiazda stylu” podczas Wielkiej Gali Gwiazd Plejady.

Na stole dołączanek znalazły się przede wszystkim tort mięsny i sernik kajmakowy. Natomiast dyżny żurek z okrasą i luzowana kura faszerowana okazały się specjalnością wrzępianek.

- Przygotowując konkursowe menu zależało nam, aby połączyć tradycję z innowacją. Pomyślałyśmy o chlebie, który nasze babcie wypiekały w domu. Padło na chleb ziołowy, który latem skradł moje serce i do tej pory często gości na stole podczas rodzinnych spotkań – mówiła Joanna Kawiorska z KGW Dołęga.

- Takie spotkania, jak dzisiejsze, sprzyjają nawiązywaniu przyjaźni. To świetna okazja do wymiany doświadczeń i spostrzeżeń. Tak właśnie rodzą się kolejne pomysły na dalsze działania w środowisku lokalnym – powiedziała Dorota Jopek z KGW we Wrzępi.

W trakcie spotkania można było kupić najnowszą publikację Ewy Wachowicz „Obiady” i otrzymać autograf autorki. Organizatorami wydarzenia było Starostwo Powiatowe w Brzesku, Gmina Szczurowa oraz Gminne Centrum Kultury, Czytelnictwa i Sportu w Szczurowej.

(es)



Krakowiak nad Morzem Czarnym

Muzyka Krakowiaków Wschodnich zabrzmiała w Batumi nad Morzem Czarnym, a dzięki licznym relacjom w regionalnych i ogólnokrajowych mediach – w całej Gruzji. Na początku listopada kapela ludowa „Pastuszkowe Granie” reprezentowała bowiem Polskę, Powiat Brzeski i Gminę Szczurowa podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Ludowej i Kościelnej im. Giorgi Garaqanidzego.

ści, polską wersję „Suliko”, czyli słynnej gruzińskiej pieśni miłosnej. W ramach festiwalu na uniwersytecie odbyła się także międzynarodowa konferencja naukowa z udziałem naukowców i folklorystów. Festiwal nieprzypadkowo odbywa się corocznie w Batumi. Jest to nie tylko perła turystyczna Gruzji, ale przede wszystkim miasto uniwersyteckie z liczną kadrą naukowców. Nasz wyjazd był pokłosiem wcześniejszych



Z gruzińskimi przyjaciółmi na scenie w sali koncertowej Szkoły Muzycznej im. Paliaszwiliego w Batumi.
Prof. Khatuna Managadze – ósma od prawej.

- To prestiżowa impreza nosząca imię wybitnego etnologa, wykładowcy uniwersyteckiego i dyrektora Teatru Mtiebi – powiedział kierownik kapeli Michał Pastuch. - W dowód uznania jego zasług patriarcha Kościoła gruzińskiego ustanowił nagrodę Garaqanidzego. Festiwal jest natomiast wielkim świętem dla tych, którzy kochają tradycyjne gruzińskie tańce, muzykę i śpiew. Nad jego organizacją czuwa niezwykle energiczna prof. Khatuna Managadze z Art State Teaching University. W tegorocznej edycji wielkie bogactwo folkloru i profesjonalizm pokazali nie tylko

Gruzini z wielu regionów kraju, ale również nasza kapela ze Szczurowej, goście z Litwy i Ukrainy. My zagraliśmy tradycyjny repertuar Krakowiaków Wschodnich, przede wszystkim z regionu szczurowskiego, m.in. krakowiaka, hop-walca, polkę oraz zaprezentowaliśmy, ku wielkiemu zaskoczeniu publiczności

kontaktów z gruzińskimi badaczami kultury i miłośnikami folkloru, jak np. uczestnictwo w ubiegłorocznej konferencji naukowej ówczesnego dyr. Publicznego Gimnazjum Marka Antosza. Obecnie można uznać, że dzięki wymianie kulturalnej jako gmina i powiat znakomicie wpisujemy się w bardzo dobre stosunki polsko-gruzińskie na szczeblu państwowym, które uległy mocnemu zacieśnieniu w r. 2008, gdy wybuchła wojna rosyjsko-gruzińska.

Na scenie czarnomorskiego kurortu kapela zagrała w następującym składzie: Witalina i Michał Pastuchowie, Kinga Maj, Teresa Czuj, Mateusz Budyn. Wyjazd do Gruzji był możliwy dzięki finansowemu wsparciu Starostwa Powiatowego w Brzesku, dwóch brzeskich firm – Zasada Trans Spedition i Przedsiębiorstwa Budowlano-Handlowego Edmund Leś oraz Gminy Szczurowa.



(gr)

Powiat Brzeski

Żeby poprawić jakość powietrza

Projekt z zakresu ekologii

6 listopada w Luborzycy odbyło się spotkanie wójtów i burmistrzów dwudziestu sześciu gmin, podczas którego została podpisana umowa partnerska dotycząca wspólnej realizacji Partnerskiego Projektu Budowy Instalacji Odnawialnych Źródeł Energii dla Gmin Województwa Małopolskiego. Liderem przedsięwzięcia jest Gmina Kocmyrzów-Luborzyca.

Projekt dotyczy zmniejszenia emisji CO₂ oraz redukcji pyłów dzięki wybudowaniu instalacji odnawialnych źródeł energii zarówno na budynkach prywatnych, jak i obiektach użyteczności publicznej. Chodzi o instalacje fotowoltaiczne, kolektory słoneczne, po-

wietrzne pompy ciepła oraz kotły na biomasę. Realizacja inwestycji ma pozytywnie wpłynąć na poprawę jakości powietrza oraz redukcję ilości dwutlenku węgla. Stosowne porozumienie podpisali gospodarze Kocmyrzowa-Luborzycy, Szczurowej, Sułoszowej, Gnojnika, Michałowic, Zielonek, Igołomii-Wawrzeńczyc, Pałeczniczy, Proszowic, Poronina, Wojnicza, gminy Bochnia, miasta Bochni, Nowego Brzeska, Koszyc, Słomnik, Jerzmanowic-Przegini, Skały, Oświęcimia, Dębna, Iwanowic, Wielkiej Wsi, Koniuszej, Radziemiec, Bukowiny Tatrzańskiej oraz Drwini.

(m)



W Szczurowej powstanie miasteczko ruchu drogowego

Szkolenie dzieci to inwestycja

Zarząd Województwa Małopolskiego pozytywnie ocenił i zaakceptował wniosek Gminy Szczurowa, który zakłada budowę miasteczka ruchu drogowego.

- Dotychczas zajęcia z wychowania komunikacyjnego dzieci i młodzieży z powodu braku odpowiedniej infrastruktury komunikacyjnej odbywały się na boiskach i placach szkolnych – powiedział wójt Marian Zalewski. - Teraz to się zmieni. Powstanie miasteczko komunikacyjne ze skrzyżowaniami, rondami i znakami drogowymi, na którym najmłodszy będą mogli zapoznawać się z zasadami ruchu drogowego oraz ćwiczyć umiejętność jazdy na rowerze. Pozwoli to poprawić bezpieczeństwo ruchu drogowego poprzez kształtowanie u dzieci i młodzieży właściwych nawyków prawidłowego poruszania się po drogach. Wszyscy przecież jesteśmy uczestnikami ruchu drogowego, zarówno piesi, jak i kierujący pojazdami. Jednak ruch, w którym uczestniczymy, nie jest spontanicznym i niekontrolowanym zjawiskiem. Obowiązują

w nim reguły i zasady, dzięki którym jesteśmy mniej narażeni na niebezpieczeństwa występujące na drodze, przede wszystkim wypadki. Tak więc wszyscy, również i dzieci, powinni znać przepisy obowiązujące na drodze i ich przestrzegać. Szkolenie rowerzystów to także inwestycja, gdyż najmłodszy, poznając przepisy niezbędne do zdania egzaminu na kartę, wykorzystują później swoją wiedzę nie tylko do bezpiecznego poruszania na rowerze, ale stają się też bardziej świadomymi pieszymi, a jako dorośli będą mieć ugruntowane podstawy do zdobycia karty motorowerowej, czy w końcu prawa jazdy. Młodsze dzieci, nawet te z przedszkola, będą mogły w miasteczku ruchu drogowego bezpiecznie uczyć się poruszania po drogach w charakterze pieszych, np. prawidłowego przekraczania jezdni. Dbanie o bezpieczeństwo dzieci to nieustanna praca, niekończące się działania różnych podmiotów, takich jak szkoły, samorządy lokalne, policja, media.

(m)

Ogromnie tęskniłem za muzykowaniem... I pewnego wieczoru stał się cud. Po wysłuchaniu wykładu na temat aktualnych wydarzeń politycznych, w ramach części rozrywkowej pozwolono mi zagrać na skrzypcach.

Chłopecki (4)

- W 1946 r. po raz pierwszy w życiu zobaczyłem orkiestrę wojskową – mówi Władysław Chłopecki. – Prowadzący całość tamburmajor w lekko zgiętej ręce trzymał wspaniałą buławę i dyrygował, muzycy maszerowali za nim, zachowując jednakowe odległości w rzędach i odstępy w szeregach. Jeszcze dziś widzę piękne instrumenty, błyszczące w słońcu trąbki, wspaniałe mundury, równy krok, ale przede wszystkim zapadły mi w pamięć cudowne dźwięki. Orkiestra metalicznie hałasowała cymbalami, grzmiała bębnami i klarnetami, powietrze pęczniało z nadmiaru żywotności i radości od melodii wygrywanych przez trębaczy. Zapomniałem o całym świecie. Szedłem, a właściwie „leciałem” za muzyką wzdłuż ul. Krakowskiej w Tarnowie aż do dworca kolejowego, czyli nie tam, gdzie powinienem. Gdy przemarsz się zakończył i muzycy zaczęli się rozchodzić, przypomniałem sobie, że przecież w szkole przy ul. Mickiewicza czeka na mnie prof. Rzepecki. Spóźniłem się wtedy na lekcję gry na skrzypcach. Ten pierwszy kontakt z prawdziwą orkiestrą uważam za bardzo ważny moment, który wpłynął na moją przyszłość. Po latach zrozumiałem, że od tamtej chwili muzyka stała się dla mnie wszystkim – sposobem na życie, pocieszeniem, bo to ona pomagała mi omijać trudne zakręty losu, a poza tym sprawiała przyjemność, była marzeniem, które znalazło spełnienie, miejscem, w którym tkwiły moje korzenie. Stanowiłem z nią jedność.

Władze PRL na początku 1948 r. powołały do życia Powszechną Organizację „Służba Polsce”. Na mocy ustawy wprowadzono obowiązek powszechnego przysposobienia zawodowego, wojskowego i wychowania fizycznego młodzieży „celem włączenia twórczego zapału młodego pokolenia do pracy nad rozwojem sił i bogactwa Narodu oraz celem rozszerzenia systemu wychowania narodowego”. W praktyce chodziło o to, żeby w zrujnowanym przez wojnę kraju stworzyć armię młodych ludzi, którzy będą pracować niemal za darmo. Spiker Polskiej Kroniki Filmowej informację o powstaniu SP zakończył zdaniem: „Budując miasta, fabryki, porty i koleje, wychowujemy równocześnie obywatela Polski Ludowej”.

- Tak jak wielu innych chłopaków, znalazłem się w SP – wspomina pan Władysław. – We wrześniu 1948 r. skoszarowano nas w Księgienicach pod Wrocławiem. Kilka lat wcześniej ta miejscowość nazywała się Kniegnitz. Zamieszkaliśmy w namiotach, dostaliśmy drelichowe mundury, obowiązywała wojskowa dyscyplina. To była 22 brygada SP, którą dowodził kpt. Dendorf. Był dla nas jak ojciec. Naprawdę. Ponadto pamiętam por. Kaczmarka i st. sierż. Kubalę, prawdziwego frontowca, który wiele opowiadał nam o walkach podczas minionej wojny. A teraz myślę, że najwspanialsze było to, że mia-

łem wtedy zaledwie dziewiętnaście lat i całe życie przed sobą, byłem młody, zdrowy i silny. W marszu na dziesięć kilometrów, zorganizowanym z okazji Święta Wojska Polskiego, zająłem pierwsze miejsce, nawet dostałem medal. Niewiele mnie obchodziło, że podobno należałem do wyjątkowego pokolenia, które miało być pierwszym w kraju spośród wychowanych w ustroju socjalistycznym. Zresztą, to był jeszcze okres, gdy jeszcze nikt nie zabraniał praktyk religijnych, a przedstawiciele władz Polski Ludowej oficjalnie uczestniczyli w procesjach Bożego Ciała. Nasza brygada w każdą niedzielę maszerowała do odległego o 6 km Mrozowa, żeby wziąć udział we mszy polowej. Na miejsce zbiórki przybywało mnóstwo młodych ludzi, bo w okolicy rozlokowano jedenaście kompanii SP. Budowaliśmy elektrownię na Odrze. Praca była ciężka, można nawet uznać, że mordercza, ale byliśmy młodzi, pełni werwy i zapału, wiary w lepszą przyszłość, którą sami stworzymy. Woziliśmy żwir na taczkach, lecz nie narzekałem, bo przecież pochodziłem ze wsi, więc byłem przyzwyczajony. Wielu junaków rozpieierała duma z tego, że uczestniczą w odbudowie kraju, w dodatku na ziemiach wyrwanych zniemawidzonym wówczas Niemcom. W czasie wolnym od pracy dostawaliśmy karabiny i mieliśmy regularne zajęcia z przysposobienia wojskowego. Bywało, że musztra trwała kilka godzin. A na zakończenie dnia – obowiązkowe szkolenie polityczno-ideologiczne. Słuchaliśmy wykładów i pogadanek, potem dużo śpiewaliśmy. A ja ogromnie tęskniłem za muzykowaniem... I pewnego wieczoru stał się cud. Po wysłuchaniu wykładu na temat aktualnych wydarzeń politycznych, wygłoszonego oczywiście z perspektywy ideologicznej „naszej socjalistycznej ojczyzny”, w ramach części rozrywkowej pozwolono mi zagrać na skrzypcach serenadę. Następnego dnia, jak zwykle o szóstej, była pobudka. Po apelu zostałem wezwany do por. Kaczmarka. Wyjaśnił, że bardzo mu się podobała serenada w moim wykonaniu, więc w dowództwie zdecydowano, że w przyszłości powinienem uczyć się w szkole muzycznej. W związku z tym zostałem przeniesiony do pracy na świetlicy. Odtąd pomagałem przygotowywać dekoracje na wieczornice i, co dla mnie było wspaniałe, często grałem na skrzypcach i śpiewałem. Minęło prawie siedemdziesiąt lat, a ja ciągle pamiętam słowa „Hymnu Służby Polsce”:

Znów się pieśń na usta rwie – SP, hej SP,

Nierozłączne siostry dwie, młodzież i SP.

Szumem wabi morza siny brzeg, wzywa pieśń Warszawy,

Rytmem łopat rozdzwonimy unet piastowskie szlaki sławy.

Nie lęka się pracy, nie – SP, hej SP,

Bo swą przyszłość widzi w niej SP, SP hej.

MAREK ANTOSZ

Klub Dołężan w Chicago celebrował w tym roku 100-lecie istnienia. Z tej okazji 24 września w kościele pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa i Męczennika biskup Andrzej Wypych w asyście kapelana klubu, ks. Antoniego Dziorka odprawili nabożeństwo dziękczynne w intencji założycieli organizacji oraz jej zmarłych i żyjących członków. Pierwszego października w sali bankietowej Jolly Inn odbył się bankiet jubileuszowy z udziałem 250 gości.

Setne urodziny w Chicago

Klub został założony 21 marca 1917 r. jako Towarzystwo Ratunkowe Kwikowa i Dołęgi, skupiając w swoich szeregach emigrantów z tych dwóch wiosek, którzy na początku XIX wieku dotarli do Chicago. Po trzech latach wspólnej pracy założyciele podjęli decyzję o rozdzieleniu się.

Dołężanie przyjęli nazwę Klub Oświaty Wioski Dołęga, a jej prezesem został Franciszek Antosz. Pierwszym przedsięwzięciem charytatywnym organizacji była budowa szkoły podstawowej w Dołędze. Na ten cel zebrano 4 tysiące dolarów. Szkoła została uruchomiona w latach trzydziestych minionego wieku. Po wojnie klub zaangażował się w budowę nowego kościoła parafialnego w Zaborowie. W połowie lat osiemdziesiątych po wzmocnieniu bazy członkowskiej o grupę przybyłych w tym czasie do Wietrznego Miasta mieszkańców rodzinnej wioski nastąpił rozkwit działań pomocowych. Dołężanie z Chicago zaangażowali się w budowę kaplicy pod wezwaniem św. Floriana, przeznaczając na ten cel 16 tysięcy dolarów. Praktycznie nie było przedsięwzięcia inwestycyjnego w Dołędze, w którym swojego udziału nie mieliby członkowie chicagowskiego klubu. Wioska została podłączona do sieci gazowej, wybudowano Dom Ludowy, remizę strażacką, do której został zakupiony specjalistyczny samochód. Wsparcie płynęło do Koła Gospodyń Wiej-

skich. Klub włączył się w remont kościoła i budowę nowej plebanii wraz z kaplicą przy parafialnej świątyni w Zaborowie, a rodzina Władysława Sowy (ówczesnego prezesa) sfinansowała zakup dzwonów wraz z aparaturą do ich obsługi. W 2004 r. państwo Sowie ufundowali także pomnik św. Jana Pawła II, który został wzniesiony w rodzinnej wiosce obok kaplicy św. Floriana.

O tych wszystkich zasługach dla rodzinnej miejscowości mówił na bankiecie jubileuszowym wójt Gminy Szczurowa Marian Zalewski. - Jubileusz 100-lecia Klubu Dołęga w Chicago jest wielkim wydarzeniem. Napawa dumą Dołężan i nas mieszkańców Gminy

Szczurowa. Jest to 100 lat działalności charytatywnej, dzięki której pomagano mieszkańcom w budowie wielu obiektów. Praktycznie prawie wszystko, co stało się w Dołędze, jest zasługą waszego klubu – powiedział wójt, wręczając prezesowi klubu Benedyktowi Pacynie okolicznościowy dyplom od władz gminy i mieszkańców wioski. Okolicznościowym dyplomem wójt uhonorował także Władysława Sowę – wieloletniego, a obecnie honorowego prezesa, hojnego darczyńcę i fundatora pomnika papieża Jana Pawła II. W imieniu władz RP życzenia i gratulacje przekazał konsul Piotr Semeniuk, który wracając do historii przypomniał zasługi mieszkańców Dołęgi w niesieniu pomocy powstańcom





styczniowym. Przy kapliczce stojącej przy ówczesnym dworze generał Langiewicz przyjmował przysięgę od powstańców, którzy z terenu Galicji wyruszali przez Wisłę w lasy kieleckie do walki z wojskami carskimi. W imieniu zarządu Związku Klubów Polskich, życzenia i gratulacje przekazał prezes Jan Kopeć wręczając pamiątkową plakietę z podziękowaniami za dotychczasową współpracę. Gratulacje złożył kapelan klubu ks. Antoni Dziorek. Do wspólnej modlitwy w intencji klubu i jego działaczy zaprosił zgromadzonych ks. biskup Andrzej Wypych. Honorowy prezes organizacji Władysław Sowa, który kierował klubem od 1976 do 2004 r. podziękował swoim byłym współpracownikom w łonie zarządu, obecnemu prezesowi Benedyktowi Pacynie oraz sekretarzowi Romanowi Janowskiemu,

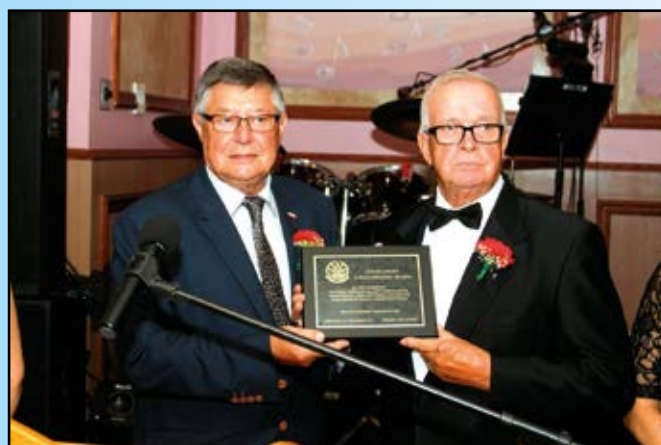
wręczając im ufundowane przez siebie upominki. Prezes klubu z kolei wręczył przedstawicielom zaprzyjaźnionych klubów i organizacji dyplomy z podziękowaniami za wsparcie i współpracę.

W części artystycznej bankietu w wiązance tańców regionalnych zaprezentował się harcerski zespół "Lechici", którego tancerze po swoim występie zaprosili gości do wspólnego poloneza. Oprawę muzyczną bankietu zapewnił zespół „Góra Band”.

Uroczystość prowadziła przewodnicząca bankietu Maria Giza w asyście wiceprezes Marii Szelewy. Z okazji jubileuszu wydany został bogato ilustrowany pamiętnik.

Tekst i zdjęcia:
ANDRZEJ BARANIAK, JACEK JANOWSKI

100-LECIE KLUBU DOŁĘŻAN



OBCHODY 99. ROCZNICY NIEPODLEGŁOŚCI



ORGANIZACJE GOSPODYŃ PODCZAS SPOTKANIA Z EWĄ WACHOWICZ



Koło Gospodyń Wiejskich w Dołędze



Koło Gospodyń Wiejskich we Wrzępi

ORGANIZACJE GOSPODYŃ PODCZAS SPOTKANIA Z EWĄ WACHOWICZ



Koło Gospodyń Wiejskich w Kwikowie



Koło Gospodyń Wiejskich w Pojawiu

ORGANIZACJE GOSPODYŃ PODCZAS SPOTKANIA Z EWĄ WACHOWICZ



Koło Gospodyń Wiejskich w Zaborowie



Stowarzyszenie Ziemi Strzeleckiej „Złoty Kłos”

PIERWSZOKLASIŚCI 2017/2018



Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Szczurowej – klasa Ia



Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Szczurowej – klasa Ib

PIERWSZOKLASIŚCI 2017/2018



Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach



Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Strzelcach Wielkich

PIERWSZOKLASIŚCI 2017/2018



Szkoła Podstawowa im. Kazimierza Wielkiego w Uściu Solnym



Szkoła Podstawowa im. W. Jagiełły w Zaborowie

PIERWSZOKLASIŚCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH 2017/2018

Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza w Szczurowej. Klasa Ia. Wychowawczynie – Małgorzata Strąg. Uczniowie: Dorota Budzioch, Patrycja Chwała, Lena Fita, Emanuel Grzywiński, Ewelina Jesionka, Zuzanna Kałuża, Krzysztof Kuliś, Anna Łoboda, Piotr Łoboda, Natalia Majka, Adam Molenda, Patryk Pajak, Wojciech Siemieniec, Wiktoria Sierakowska, Konstancja Wrona, Martyna Zachara, Kamila Zajac. Klasa Ib. Wychowawczynie – Elżbieta Grzesik-Oleksyk. Uczniowie: Emilian Biale, Norbert Chabura, Jakub Cieleń, Mikołaj Domagała, Patrycja Guzek, Kamila Hebda, Milena Jastrzemska, Nikola Król, Adam Małek, Jakub Piękosz, Natalia Pięta, Gabriela Samolej, Zuzanna Skruch, Bartłomiej Szafranec, Szymon Tracz, Filip Wojnicki, Jarosław Żelazo.

Szkoła Podstawowa im. T. Kościuszki w Strzelcach Wielkich. Wychowawczynie – Danuta Laska. Uczniowie: Paulina Bawół, Michał Biernat, Grzegorz Cebula, Maja Cupał, Kacper Gądek, Martyna Izworska, Wiktoria Jakubowska, Krystian Jaroszek, Wiktor Jaroszek, Lena Latuszek, Nikodem Maj, Antoni Martyka, Wiktoria Młynarczyk, Joanna Mundała, Beata Nicpoń, Sebastian Pawlik, Wojciech Rzeźnik, Kamila Samolej, Patryk Solak, Eliza Swornowska, Karolina Sznicer, Michał Wójcik, Julia Wróbel.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Wychowawczynie – Ewa Zdunek. Uczniowie: Konrad Solecki, Seweryn Przydatek, Wiktoria Wróbel, Amelia Kania.

Szkoła Podstawowa im. Kazimierza Wielkiego w Uściu Solnym. Wychowawczynie – dyr. Agnieszka Słowik. Uczniowie: Anna Bawół, Emilia Dąbrowska, Hubert Gajos, Hubert Gargul, Nikodem Janik, Jakub Kłyś, Amelia Kurnik, Sebastian Maj, Filip Mucha, Magdalena Plebańczyk, Emilia Porębska, Nadia Rudnik, Barbara Zaczyńska.

Szkoła Podstawowa im. W. Jagiełły w Zaborowie. Wychowawczynie – Agnieszka Boroń. Uczniowie: Adrianna Badzioch, Filip Bąk, Karol Chmiola, Oliver Czuj, Magdalena Gawor, Jakub Kogut, Katarzyna Kucmierz, Weronika Jaworska, Jakub Latuszek, Błażej Pawlik, Izabela Pochroń, Emilia Policht, Jakub Rams, Michał Szafranec, Franciszek Świątek.

RADY RODZICÓW

Zespół Szkół w Szczurowej. Przewodnicząca – Lucyna Maślak, zast. przew. – Agata Antos, skarbnik – Krystyna Bratko, sekretarz – Lucyna Kuciel.

Szkoła Podstawowa w Szczurowej. Przewodnicząca – Alicja Cholewicka, zast. przew. – Lucyna Chabura, skarbnik – Monika Babicz, sekretarz – Monika Górka, członek – Karol Hanek. **Rada Rodziców Oddziałów Gimnazjalnych.** Przewodnicząca – Lucyna Kuciel, zast. przew. – Anna Jarosz, skarbnik – Ewa

Prus, sekretarz – Marzena Kania.

Szkoła Podstawowa w Strzelcach Wielkich. Przewodnicząca – Halina Młynarczyk, zast. przew. – Agnieszka Pawlik, skarbnik – Joanna Rzeźnik, sekretarz – Mariola Fiołek. członkowie – Maria Waśniowska, Agnieszka Jakubowska, Beata Struzik.

Szkoła Podstawowa w Woli Przemyskiej. Przewodnicząca – Sabina Mika, zast. przew. – Jolanta Putur, skarbnik – Maria Nowak, sekretarz – Małgorzata Chyłka.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Przewodnicząca – Izabela Skóra, zast. przew. – Agnieszka Budyn i Marzena Kania, skarbnik – Monika Stasiak, sekretarz – Paulina Kania.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Uściu Solnym. Przewodnicząca – Barbara Sadkowska, zast. przew. – Katarzyna Rataj, skarbnik – Katarzyna Adamska, sekretarz – Małgorzata Gajos, członkowie – Karolina Bartkowska, Monika Janik, Katarzyna Rudnik, Gabriela Jurek, Sylwia Wąs.

Szkoła Podstawowa w Zaborowie. Przewodnicząca – Agnieszka Mądryk, zast. przew. – Agata Kwaśniak, skarbnik – Jadwiga Bratko, sekretarz – Magdalena Wojnicka, członkowie – Krystyna Jarosz, Agnieszka Caban, Monika Ciukaj, Małgorzata Dymon, Krystyna Jarosz, Joanna Latocha, Monika Pochroń, Ewa Pawlik.

SAMORZĄDY UCZNIOWSKIE

Zespół Szkół w Szczurowej. Przewodniczący – Grzegorz Strózik, zast. przew. – Sylwia Szuba, skarbnik – Ewa Kozak.

Szkoła Podstawowa w Szczurowej. Przewodniczący – Michał Moskał, zast. przew. – Julia Bylica, sekretarz – Aleksander Górka. **Samorząd Oddziałów Gimnazjalnych:** Marszałek – Chawkat Zakareya, zast. marsz. – Julia Kuciel, sekretarz – Kinga Skrzyńska, skarbnik – Karolina Oleksy.

Szkoła Podstawowa w Strzelcach Wielkich. Przewodniczący – Adrian Berner, zast. przew. – Marcelina Kosała, członkowie – Eryk Kozak, Paulina Maj, Sylwia Rachwał.

Szkoła Podstawowa w Woli Przemyskiej. Przewodnicząca – Anastazja Kamysz, zast. przew. – Filip Drytko, sekretarz – Aleksandra Drytko, Paweł Śliwa.

Szkoła Podstawowa w Niedzieliskach. Przewodniczący – Sylwester Kania, zast. przew. – Roksa-na Palej, skarbnik – Kamila Kijak, sekretarz – Magdalena Stasiak.

Zespół Szkolno-Przedszkolny w Uściu Solnym. Marszałek – Julia Czajka, zast. marsz. – Aleksandra Janik, sekretarz – Aleksandra Dąbrowska.

Szkoła Podstawowa w Zaborowie. Przewodnicząca – Aleksandra Bednarczyk, zast. przew. – Hubert Pochroń, skarbnik – Małgorzata Kawiorska, sekretarz – Michał Jarosz.

Pod balkonem Romea i Julii

Według informacji przekazanej Redakcji przez Iwonę Nowak-Bodzioch, nauczycielkę przedmiotów zawodowych w Zespole Szkół w Szczurowej, czternaścioro uczniów i dwoje opiekunów udało się we wrześniu na wycieczkę do Włoch.

- Z Katowic na lotnisko Orio al Serio w Bergamo dostaliśmy się samolotem węgierskich linii lotniczych Wizzair, a stamtąd dotarliśmy busem na dworzec główny La Stazione di Bergamo. Po zakwaterowaniu w hotelu Arooms Affittacamere wyruszyliśmy na krótkie zwiedzanie okolicy – twierdzi pani Iwona. - Następnego dnia udaliśmy się pociągiem do Mediolanu. Naszym przewodnikiem była mieszkająca tam od dwudziestu lat Ewa Kmieć-Malinowska. Pierwszym zabytkiem, jaki obejrzelśmy, była bazylika św. Ambrożego z IV w. Duże wrażenie zrobiła na nas gotycka katedra Narodzin św. Marii, która należy do największych kościołów na świecie, jej długość to 157 m, a szerokość – 93 m, a wysokość – 107. Obejrzelśmy też m.in. galerię Wiktora Emanuela II, Szlak Kupców, zamek Sforzów i park Sempione. Po południu udaliśmy się na obiad do jednej z włoskich restauracji, gdzie młodzież mogła spróbować regionalnych potraw. Kolejny dzień rozpoczęliśmy od zwiedzania Werony, miasta położonego w północno-wschodnich Włoszech nad rzeką Adygą, u podnóża Alp Weneckich. Zachowało się tam wiele zabytków starożytnych. Do najcenniejszych należy świetnie zachowany rzymski amfiteatr. Miasto słynie także z renesansowych pałaców i pięknych balkonów. Na jednym z nich rozgrywała się akcja szekspirowskiej tragedii „Romeo i Julia”, zaś domy zamieszkiwane niegdyś przez nieszczęśliwych kochanków i rzekomy nagrobek Julii są celem wizyt turystów z całego świata. Zwiedziliśmy

też dziedziniec romańskiego Palazzo della Regione oraz przepiękne place werońskie, m. in. Piazza delle Erbe i Piazza Dante. Potem udaliśmy się do portowego miasteczka Peschiera del Garda znajdującego się nad najczystszyim jeziorem we Włoszech. Był czas na zwiedzanie, ale i odpoczynek nad brzegiem otoczonego Alpami jeziora, wokół którego położonych jest kilkanaście typowo włoskich, romantycznych miasteczek z wąskimi uliczkami, tarasami widokowymi i prawdziwie włoskimi restauracjami. Liczne wypożyczalnie rowerów wodnych, kajaków, motorówek i zagłówek umożliwiają aktywne spędzanie wolnego czasu. My również zdecydowaliśmy się na wypożyczenie jednej z motorówek, by móc bezpośrednio podziwiać jezioro Garda. Zabawa była niesamowita, a wrażenia niezapomniane. Czwartego dnia naszej wyprawy udaliśmy się na zwiedzanie Bergamo, w którym mieszkaliśmy. To piękna miejscowość położona w regionie Lombardii, u podnóża Alp Bergamskich. Naszym celem było Citta Alta, czyli górne miasteczko Bergamo. Mogliśmy wyjechać na sam szczyt kolejką Funicolare albo wyjść pieszo. Skorzystaliśmy z pierwszej opcji, natomiast z powrotem czekała nas wędrówka na dół. Szczyt San Vigilio jest najwyższym położonym punktem Bergamo, dlatego rozpościera się stąd niesamowity widok na miasto. Cudowna powrotna wędrówka wąskimi, urokliwymi uliczkami na długo zapadnie nam w pamięć. Na Piazza Vecchia zrobiliśmy chwilową przerwę na lody, kawę i oczywiście włoską pizzę. Wspólnie czekaliśmy na zachód słońca, aby podziwiać miasto nocą i cudną panoramę ze wzgórza. Ostatniego dnia września udaliśmy się na lotnisko w Bergamo i wróciliśmy do Polski. Wieczorem dotarliśmy do Szczurowej.

(m)



Powiatowy projekt edukacyjny

Od września 2017 r. w Zespole Szkół w Szczurowej realizowany jest projekt edukacyjny pt. „Rozwój i podniesienie jakości kształcenia zawodowego w Powiecie Brzeskim poprzez wsparcie szkół – utworzenie Centrum Kompetencji Zawodowych”. Szkoła ponadgimnazjalna z naszej gminy została do niego włączona w wyniku zabiegów członka Zarządu Powiatu Marka Antosza. Dzięki temu uczniowie przez cztery miesiące zdobywają nowe kwalifikacje, kształcąc się na licznych kursach: florystycznym, animatorów czasu wolnego, obsługi kas fiskalnych, prawa jazdy kategorii B. Ponadto mają możliwość uczęszczania na zajęcia wyrównawcze z matematyki i języka angielskiego. Wszystkie kursy i szkolenia są nieodpłatne, w przypadku kursów prawa jazdy opłacone jest szkolenie,

badanie lekarskie oraz pierwszy egzamin państwowy. Po ich zakończeniu uczniowie otrzymają certyfikaty lub zaświadczenia potwierdzające uzyskane kwalifikacje.

Projekt przewidziano na lata 2017-2020, dlatego już w pierwszym kwartale r. 2018 rozpocznie się kolejna edycja, w ramach której uczniowie dodatkowo będą mieli możliwość realizowania stażów w zakładach pracy, a za pracę otrzymają gratyfikację pieniężną. Dzięki praktycznym szkoleniom uczniowie nie tylko poznają tajniki wybranych zawodów, ale także zdobędą umiejętność poruszania się na rynku pracy, co pomoże im w przyszłości znaleźć zatrudnienie zgodne z zainteresowaniami i nabytą wiedzą.

(gr)

Uczeń Małgorzaty Tracz odebrał nagrodę w Warszawie

Opowieść o wierności

Marcin Pamuła, uczeń drugiej klasy gimnazjum przy Szkole Podstawowej w Szczurowej, odebrał nagrodę jako laureat VII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego pn. „Płynąć pod prąd” zorganizowanego przez Stowarzyszenie Ojczyzny Polsczyzny oraz Gimnazjum im. Z. Herberta we Wrocławiu.

Gimnazjalista napisał pracę literacką pt. „Ocalę, choćbym miał zginąć!”, przedstawiając niezwykłą historię niezwykłego już mieszkańca Uścia Solnego, Wojciecha Rzepki – człowieka wiernego, podobnie jak Zbigniew Herbert, ważnym wartością, jak Bóg, Honor, Ojczyzna, Prawda. Ta wzruszająca opowieść została doceniona przez jury składającego się z dziewiętnastu filologów języka polskiego, które przyznało Marciniowi drugie miejsce. Nauczycielka języka polskiego, Małgorzata Tracz, za opiekę naukową nad uczniem otrzymała podziękowania i gratulacje.

Na uroczystości, która odbyła się 19 października

w Warszawie, obecni byli m.in. pierwsza dama Rzeczypospolitej Polskiej Agata Kornhauser-Duda (córka krakowskiego poety Juliana Kornhausera), szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, arcybiskup Henryk Hoser oraz Maria Dzieduszycka – prezes Zarządu Fundacji Herberta. Wiersz „Przesłanie Pana Cogito” czytał znany aktor Jerzy Zelnik. Rodzinę Herbertów reprezentował siostrzeniec poety, dr hab. Rafał Żebrowski.

W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział ponad stu uczniów z siedemdziesięciu ośmiu szkół. Honorowym przewodniczącym jury był prof. Jan Miodek, polski językoznawca, profesor i dyrektor Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, członek Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk i Rady Języka Polskiego, popularyzator wiedzy o języku polskim, znany z telewizyjnego programu „Ojczyzna polsczyzna”.

(mt)



Młodzież w kulturze

Szkoła Podstawowa w Szczurowej uczestniczy w projekcie „Be brave – młodzi w kulturze”, który realizuje Stowarzyszenie Teatr Nowy w Krakowie.

- To innowacyjny projekt oparty na nauce poprzez doświadczenie, pozwalający jego uczestnikom sprawdzić się w nowych rolach i sytuacjach. Gwarantuje również możliwość zdobycia umiejętności i kompetencji, współpracy w grupie, zrealizowania wspólnego działania, a także poznania artystów i intelektualistów. Zaangażowanych zostało dwadzieścioro uczniów klas siódmych szkoły podstawowej i drugich gimnazjum, którzy uczestniczyli już w trzech trzydniowych szkole-

niach w Janowicach. Młodzież uczyła się tam, jak radzić sobie z problemami i sytuacjami konfliktowymi, w jaki sposób wyznaczać sobie cele, aby móc je realizować. Uczestnicy warsztatów poznali także zagadnienia związane z pozytywnością, asertywnością i rolami grupowymi. Przeszli także trening poczucia własnej wartości, optymizmu i pozytywnego myślenia. Zajęcia prowadzili profesjonalni trenerzy Dana Bień, Elżbieta Cwynar-Budzińska oraz Tomasz Kiereńczuk. Finał projektu, podczas którego zaprezentowane zostaną działania grupy uczniów, będzie miał finał w grudniu – wyjaśniła dyr. SP w Szczurowej Alina Oleksy. (m)

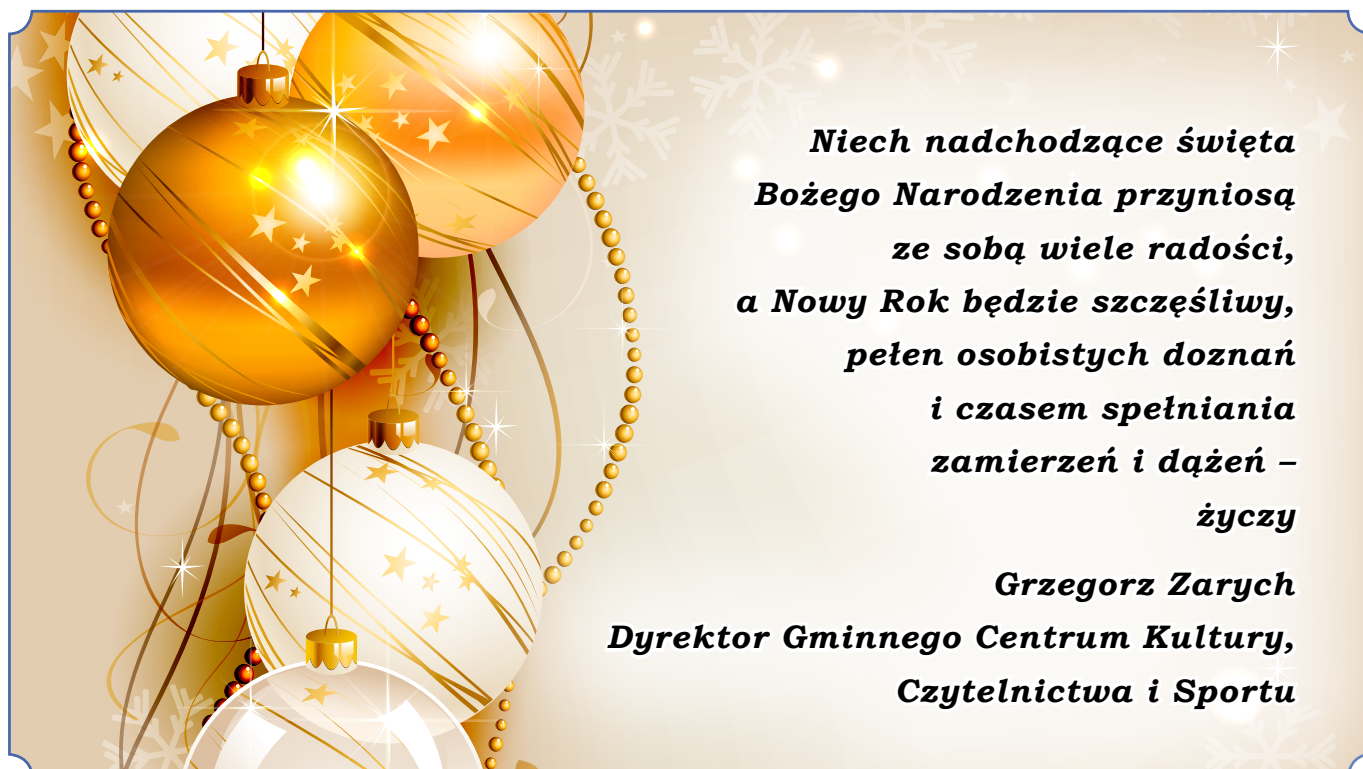
Trzecie miejsce w Małopolsce

9 października odbył się wojewódzki konkurs „Mam zawód. Mam fantazję”, związany z branżą turystyczno-gastronomiczną. Brały w nim udział reprezentacje szkół ponadgimnazjalnych z Krakowa, Nowego Sącza, Trzebini, Miechowa, Myślenic, Olkusza, Wieliczki i Szczurowej. Mimo bardzo dużej konkurencji uczennice ZS w Szczurowej Ewa Kozak i Natalia Mieczkowska zajęły trzecie miejsce.

Przygotowane przez uczniów prezentacje konkursowe oceniało jury w składzie: Małgorzata Robak – właścicielka biura podróży „Gosia Tour”, Milena Pawluk – prezes zarządu Delux Event, Paweł Mierniczak – dyrektor Małopolskiej Organizacji Turystycznej oraz Renata Kępczyk – główny specjalista w Departamencie Edukacji i Kształcenia Ustawicznego.

Stypendia Prezesa Rady Ministrów

8 listopada 2017 r. w Kuratorium Oświaty w Krakowie miała miejsce uroczystość wręczenia dyplomów stypendystom Prezesa Rady Ministrów na rok szkolny 2017/2018. Przekazała je małopolska kurator oświaty. Spośród uczniów szkół ponadgimnazjalnych Powiatu Brzeskiego stypendia otrzymało sześcioro uczniów, a wśród nich Aleksandra Stańczyk z Zespołu Szkół w Szczurowej. Żeby otrzymać stypendium, kandydat (tylko jeden z danej szkoły) musi otrzymać promocję z wyróżnieniem, uzyskując przy tym najwyższą w szkole średnią ocen lub wykazywać szczególne uzdolnienia w co najmniej jednej dziedzinie wiedzy, uzyskując w niej najwyższe wyniki, a w pozostałych dziedzinach wiedzy wyniki co najmniej dobre.



***Niech nadchodzące święta
Bożego Narodzenia przyniosą
ze sobą wiele radości,
a Nowy Rok będzie szczęśliwy,
pełen osobistych doznań
i czasem spełniania
zamierzeń i dążeń –
życzy***

***Grzegorz Zarych
Dyrektor Gminnego Centrum Kultury,
Czytelnictwa i Sportu***

Dzisiaj trudno znaleźć miejsce posadowienia dworu właściciela Dąbrówki Morskiej, Karola Semetycze Trzeciaka herbu Strzeamię, a jednym z niewielu śladów po nim i żonie Emilii jest epitafium z 1879 r. w starym kościele parafialnym w Strzelcach Wielkich.

Trzy elementy układanki

Majątek Urzejowice

Herman urodził się 18 sierpnia 1845 r. w Gaiku (starostwo Dobczyce). Kształcił się, podobnie jak jego bracia, w Wojskowej Akademii Inżynieryjnej w Wiedniu, ale później doszedł do wniosku, że żołnierzem nie zostanie. Odziedziczył po ojcu część dóbr majątku w Dobczycach. W 1866 r. ożenił się z Genowefą. Ojcowiznę sprzedał i zakupił w 1875 r. zadłużony majątek w Urzejowicach koło Przeworska. Było to sześćset dwadzieścia mórg roli, czterdzieści cztery morgi łąk, osiem mórg ogrodów, czternaście mórg pastwisk oraz dwadzieścia mórg lasu. Ze względu na dobrą jakość gleb majątek miał dużą wartość, kosztował 120 tys. zł reńskich.

Genowefa i Herman zapisali się złotymi zgłoskami w historii Urzejowic. Budynki i gospodarstwo rolne zostało zmodernizowane, wdrożono nowe narzędzia rolnicze i nowoczesne zasady uprawy roli. Herman sprowadził inżynierów z Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy swoją wiedzą służyli również okolicznej ludności, dzięki czemu podniesiono kulturę rolną miejscowych chłopów. Wydajność w majątku ziemskim szybko rosła, dlatego w 1887 r. wybudowano pałac. Jego koszt wyniósł 30 tys. zł reńskich. Natomiast Genowefa znana była z hojności wobec potrzebujących.

Dzięki jej staraniom w 1906 r. rozpoczęto budowę mурowanego kościoła pw. Świętego Mikołaja, który stoi we wsi do dziś.

Genowefa i Herman nie mieli dzieci. Herman zmarł 25 lipca 1906 r., pozostawiając majątek w rękach ukochanej żony, a ona nie przestała troszczyć się o świątynię. Ufundowała ołtarze, meble, sprzęt liturgiczny, witraże. W 1910 r. odkupiła stary budynek szkolny i przeznaczyła go na ochronkę dla dzieci. Niestety, w budynku wciąż trwała nauka, a ostateczne przeznaczenie go na ochronkę miało nastąpić

dopiero po wybudowaniu nowej szkoły. Właścicielka Urzejowic na ten cel przeznaczyła dwie morgi ziemi i zaczęła gromadzić materiały budowlane, ale w 1920 r. zmarła. W testamencie zapisała: na Kościół i dla sióstr miłosierdzia 2 tys. koron (aby po wieczne czasy były odprawiane msze za dusze jej i męża), kolejne 2 tys. koron na biednych i 50 tys. koron na ochronkę dla małych dzieci w Urzejowicach, 84 tys. koron dla dzieci Henryka – brata Hermana, 12 tys. koron dla dzieci Karola – drugiego brata męża, jak również wiele tysięcy koron różnym członkom rodziny. Rodzinie rozdała też wszystkie kosztowności, srebra i futra, a majątek ziemski zapisała Augustowi, synowi najstarszego brata Hermana – Józefa. Herman i Genowefa są pochowani w krypcie kościoła parafialnego w Urzejowicach.



Kamienica przy ul. Łobzowskiej w Krakowie

Kamienica

Karolina i Ludwik zamieszkali w Krakowie. Na ich zlecenie w r. 1889 rozpoczęto budowę okazałej kamienicy przy ul. Łobzowskiej. Ludwik (ur. w 1844 r.) był radcą magistratu i zapewne zamożnym człowiekiem, skoro zdecydował się na taką inwestycję. Zwrócono na to nawet uwagę w notce prasowej zamieszczonej w dzienniku „Nowa Reforma” (nr 132, z 12 czerwca 1890 r.): „pomysłowości architekta nie krępowały względy finansowe”. W 1890

r. został samodzielnym referentem do spraw dobroczynności w magistracie oraz zasiadał w komisji statystycznej. Jednak pięć lat później „został uwolniony ze służby miejskiej”. Po dwóch latach dociekania powodu zwolnienia dyscyplinarnego przydzielono mu pełną emeryturę „w drodze łaski”.

Według „Spisu ludności miasta Krakowa z roku 1890” rodzina Ludwika i Karoliny składała się z pana domu wraz z małżonką, dwóch córek, dwóch synów, jak też służącej, kucharki, francuskiej bony (opiekunki do dziecka) i stróża. Zajmowali oni dwa pietra ka-

mienicy. Samo pierwsze piętro składało się z sześciu pokoi, dwóch przedpokoi, kuchni oraz werandy. Na parterze zapewne mieściły się sklepy i mieszkanie dla stróża. Zagadką pozostaje, na co przeznaczono pomieszczenia na poddaszu i pokoik z oknem w wieży.

Szarlotka

„Mam silne poczucie obecności pani Anny i pana Jerzego [Turowiczów] w moim życiu. To są szczegóły, kompletne drobiazgi, ale upewniają mnie w poczuciu, że oni stale mi towarzyszą. Podobnie jak moi nieżyjący rodzice.

Z nimi kojarzy mi się np. smak konfitur z moreli czy pigwy, które pani Anna zawsze smażyła. Od niej dostałam przepis na szarlotkę, bo lubię to ciasto i był taki czas, że szukałam jakiegoś szlachtetnego sposobu jej przyrządzenia. Niczym relikwię przechowuję kartkę z przepisem utrwalonym ręką babci pana Jerzego (niestety, nie mam pewności, czy była to Olawia, mama Klotyldy), która zalecała, by na cieniutką warstwę ciasta położyć konfiturę morelową, a na tym dopiero lekko zwarzone jabłka. Gdy ją piekę i podaję, mam wrażenie, że Jerzowie siedzą ze mną przy stole.”

Ewa Preisner (ur. w 1954 r.) – krakowska malarzka, przez wiele lat związana z Piwnicą pod Baranami (www.jerzyturowicz.pl)

Punkt wspólny

Trzy elementy – majątek Urzejowice, kamienica w Krakowie i szarlotka z konfiturą morelową są ze sobą ściśle związane, ponieważ dotyczą trzech rodznych siostr – Olawii, Genowefy i Karoliny.

Pierwszą niespodzianką jest informacja, że wspomniane siostry wyszły za mąż za trzech rodzonych braci. Dużą uwagę i zaciekawienie wzbudza również nazwisko mężów – Henryka, Hermana i Ludwika. Brzmiało ono Turnau. A co istotne dla zainteresowanych historią okolic Szczurowej, wszystko łączy wspólny punkt w... Dąbrówce Morskiej. Otóż 10 listopada 1864 r. w kościele parafialnym w Strzelcach Wielkich wzięli ślub Olawia Semetycze Trzeciakówna (córka Karola i Emilii Jaksy-Dębickiej) i Henryk Turnau z Dobczyc (syn Jakuba i Ludwiki Brunickiej). 14 października 1866 r. Genowefa Trzeciak wyszła za mąż za Hermana Turnau, a 4 listopada 1869 r. Karolina Trzeciak została żoną Ludwika.

O ojcu wspomnianych kobiet znalazłem w internecie następującą notkę: „Żona Hermana – Genowefa Trzeciak urodziła się 29 grudnia 1845 roku i była jednym z siedmiorga dzieci Karola Boromeusza Semetycze Trzeciaka herbu Strzemię i Emilii Jaksy-Dębickiej herbu Gryf (...) Jej rodzice pochodzili z biednej małopolskiej szlachty herbowej. Karol Boromeusz Trzeciak mając dwadzieścia lat brał udział w powstaniu listopadowym, jako żołnierz Legii Nadwiślańskiej. W wieku dwudziestu pięciu lat ożenił się z Emilią Jaksą-Dębicką. Około 1841 r. nabył majątek Wiatowice, leżący w parafii Niegowice, a później Dąbrówkę Morską, położoną nad Wisłą” (www.podkarpackie.regiopedia.pl).

Herb Strzemię jest jednym z najstarszych i najpopularniejszych w Polsce. Z dostępnych informacji wynika, że pojawia się on już na przełomie X i XI w. podczas wyprawy ruskiej Bolesława Chrobrego, czyli u zarania polskiej państwowości. Pierwsza wzmianka o tym herbie pochodzi z r. 1304 r. W herbarzu polskim Tadeusza Gajla można znaleźć dwieście czterdzieści dziewięć rodów posługujących się tym znakiem.

Podobnie herb Gryf (Świeboda) jest jednym z najstarszych i najpopularniejszych. Za protoplastę Gryfitów uważa się Jaksę z Miechowa (ur. ok. 1110 r.), którego utożsamia się z Jaksą z Kopanicy. W r. 1162 odbył on wyprawę do Jerozolimy, a następnie założył klasztor bożogrobców w Miechowie. W herbarzu można znaleźć czterysta osiemdziesiąt dwa rody posługujące się tym znakiem.

Ale to nie koniec niespodzianek wynikających z trzech ślubów. Otóż jednym z dzieci Olawii i Henryka była Klotylda, wspomniana przy okazji szarlotki, która wyszła za mąż za Augusta Turowicza, a ich czwartym dzieckiem był Jerzy Turowicz, znany m.in. jako długoletni redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”.

Zdaję sobie sprawę, że wielu czytających nazwisko Turnau skojarzy z Grzegorzem, znanym współczesnym poetą, pianistą, kompozytorem i wokalistą. Sądzę jednak, że po przeczytaniu powyższego tekstu skojarzeń powinno być więcej i będą jak najbardziej uzasadnione. Olawia i Henryk to wszak prapradziadkowie Grzegorza Turnaua.

Niestety, dzisiaj trudno znaleźć miejsce posadowienia dworu właściciela Dąbrówki Morskiej, Karola Semetycze Trzeciaka herbu Strzemię, a jednym z niewielu śladów po nim i żonie Emilii jest epitafium z 1879 r. w starym kościele parafialnym w Strzelcach Wielkich. Na tamtejszym cmentarzu znajdują się groby Karola Trzeciaka, natomiast w pobliżu starej kaplicy grób Henryka Semetycze Trzeciaka – syna Karola (wicemarszałka powiatu brzeskiego) i jego żony Marii Kopeckiej.

Jak już wspomniałem, Karol (ok. 1811-1877) i Emilia (ok. 1814-1847) mieli siedmioro dzieci: Władysława (1837-1850), Marię (1839-1881), Henryka (1841-1893), Olawię (1842-1914), Romana (1844-1847), Genowefę (1845-1920) i Karolinę (1847-1910). Z zestawienia dat śmierci Emilii i narodzin Karoliny wynika, że zejście z tego świata Emilii mogło mieć związek z urodzinami Karoliny. Na cmentarzu strzeleckim jest jednak tylko grób Karola. A gdzie pochowano Emilię?

I jeszcze kolejna ciekawostka. W zdaniu: „Około 1841 r. nabył majątek Wiatowice, leżący w parafii Niegowice” (znalezionym na www.podkarpackie.regiopedia.pl), najprawdopodobniej jest błąd, bo wcale nie chodzi o Niegowice, ale o Niegowic koło Gdowa, która szerzej znana jest jako pierwsza parafia, w której pracował Karol Wojtyła, a w skład parafii Niegowic wchodzi miejscowość Wiatowice. Wiatowice natomiast szerzej są znane jako miejsce urodzenia matki generała Jana Henryka Dąbrowskiego. W Wiatowicach, w domu Dąbrowskich, w r. 1794 odbyła się również tajna narada

z udziałem Tadeusza Kościuszki, który prosto z niej udał się do Krakowa, gdzie ogłosił powstanie.

Bez tej poprawki trudno jest zrozumieć fenomen ślubu trzech siostr z trzema braćmi, bo jakimże cudem bardzo bogaci młodzieńcy z Dobczyc trafili do Dąbrówki Morskiej, czyli do „biednej małopolskiej szlachty herbowej”, skoro protoplasta tej gałęzi rodu, Jan Nepomucen Turnau (dziadek trzech braci), był ówczesnym potentatem w handlu winem. Jeśli sobie zdamy sprawę z tego, że Wiatowice od Dobczyc dzieli raptem kilkanaście kilometrów, to oczywistym wydaje się, że ojcowie oraz przyszli małżonkowie najprawdopodobniej znali się od dawna.

W strzeleckich księgach parafialnych znajduje się jeszcze jedna ciekawa informacja. Otóż świadkiem na ślubie Olawii, Genowefy i Marii (najstarszej z córek) był niejaki Jan Kępiński. Brakuje niestety informacji, skąd pochodził. Oczywistym jest, że każdy mieszkaniec Szczurowej skojarzy to nazwisko z właścicielem szczurowskiego majątku i dworu, wszak całkiem

naturalne, że sąsiad mógł być świadkiem na ślubie. Czy jednak uprawnionym jest takie skojarzenie, jeśli z dostępnych źródeł wynika, że w drugiej połowie XVIII w. właścicielami dworu w Wiatowicach byli Aleksandra i Ludwik Kępińscy, którzy mieli ur. ok. r. 1762 syna Jana? Wspomniany Jan w dniu ślubu siostr miałby ponad sto lat, więc świadkiem na pewno nie był, ale nie można wykluczyć, że chodzi o jego wnuka.

Aby rozwiązanie problem jeszcze bardziej utrudnić, należy zwrócić uwagę na fakt, że w Wiatowicach ok. r. 1808 zmarł Ludwik Jaksa Dębicki, którego córka Elżbieta ok. 1820 r. wyszła za mąż za kolejnego Jana Kępińskiego. Żona Karola Semetyczy Trzeciaka Emilia Jaksa Dębicka nie była jednak córką Ludwika, a z genealogii utworzonej przez dra Jerzego Minakowskiego wynika, że nie była nawet jego krewną. Bez odpowiedzi pozostaje więc pytanie, skąd w Wiatowicach, a potem w Dąbrówce Morskiej wzięli się Karol i Emilia Trzeciakowie?

SŁAWOMIR PATER
fot. M. Antosz

Wiadomości urzędowe

Rząd drastycznie podwyższa podatek śmieciowy

Dotychczasowa umowa, na podstawie której odbywa się wywóz śmieci, wygasa 31 grudnia br. W związku z tym Gmina Szczurowa, zgodnie z obowiązującymi przepisami, ogłosiła przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości w okresie od 1 stycznia 2018 do 30 czerwca 2019 r. Wzięło w nim udział trzech oferentów. Po otwarciu ofert okazało się, że firma Conteko z Radłowa (dotychczasowy odbiorca odpadów) wycofała się. Prezes Spółki Conteko Grzegorz Kuczek, zapytany o przyczyny, wyjaśnił:

- Po przystąpieniu do przetargu otrzymaliśmy informację o drastycznej podwyżce opłat za składowanie odpadów w Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych w Tarnowie. Przewidywaliśmy ją w granicach 10%, a okazało się, że pokonała poziom 30%. W związku z tym Conteko nie jest w stanie wykonać usługi na terenie Gminy Szczurowa za zaoferowaną wcześniej cenę. Ponadto trzeba pamiętać, że pojawiły się dodatkowe koszty związane ze zwyżką cen paliwa w stosunku do roku ubiegłego.

Kolejna firma, FCC Polska z Zabrze, zaoferowała cenę 1 080 000 zł, czyli 60 tys. zł miesięcznie, gdy dotychczas gmina płaciła 36 700 zł miesięcznie. Po przeprowadzeniu wstępnej kalkulacji obowiązujących stawek za gospodarowanie odpadami komunalnymi można stwierdzić, że Gmina Szczurowa, podpisując umowę, zostałaby zmuszona do podwyższenia opłat – dla gospodarstw jednoosobowych o 5 zł, dla dwu- i trzyosobowych o 10 zł, dla cztero- i pięcioosobowych o 12 zł, a dla sześćoosobowych i większych o 14 zł. Stawki te dotyczyłyby tych gospodarstw domowych, które zadeklarowały segregację. Trzeba przy tym pa-

miętać, że ustawa o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (art. 6r ust. 2) stanowi, że opłaty wnoszone przez mieszkańców w całości muszą pokrywać wydatki na gospodarkę odpadami.

O wzrost opłat zapytaliśmy w tarnowskiej Regionalnej Instalacji Przetwarzania Odpadów Komunalnych. Prezes Zarządu Spółki FBSerwis Karpatia w Tarnowie Wojciech Smółka wyjaśnił: - Są dwie główne przyczyny. Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie opłat za korzystanie ze środowiska, które odprowadzamy do Urzędu Marszałkowskiego w Krakowie, od 1 stycznia 2018 r. opłata za składowanie ustabilizowanych w instalacji odpadów komunalnych wzrasta z kwoty 24,15 zł do 140 zł za tonę. To powoduje, że znacząco rosną koszty zagospodarowania produktów przetwarzania odpadów komunalnych w RIPOK. Znamy już skalę podwyżek firm zagospodarowujących odpady. Zdaję sobie sprawę z tego, że w konsekwencji spowoduje to podwyższenie tzw. podatku śmieciowego dla mieszkańców gmin subregionu tarnowskiego, ale jesteśmy spółką komercyjną, której działalność musi się zbilansować. Należy też pamiętać, że ostatnio poważne koszty związane są z utrzymaniem pracowników. Podwyższenie płacy minimalnej i spadek bezrobocia spowodowało, że coraz większe kwoty musimy przeznaczyć na płace, a mimo to pojawiają się problemy kadrowe.

Mając na uwadze szansę, iż pojawi się oferent proponujący niższą cenę za odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych, Gmina Szczurowa ogłosiła kolejny przetarg. O wynikach będziemy informować na łamach „W Zakolu Raby i Wisły”.

(ug)

Oficer z Niedzielisk, kawaler orderu *Virtuti Militari*

Bohater wojny polsko-bolszewickiej

„Major Józef Kiczka, syn Szymona i Łucji Wróbel, który urodził się 23 lutego 1895 r. w Niedzieliskach, jest dzisiaj postacią zapomnianą. Nawet rodzina nie wiedziała o nim zbyt wiele. Przesyłam więc to, co udało mi się znaleźć w internecie na jego temat” – napisał do Redakcji Mariusz Gałek, który należy do grona wielkich miłośników naszej małej ojczyzny rozumianej jako gmina Szczurowa, ale postrzeganej z perspektywy Wygody, czyli położonego za małą Uszewką przysiółka Niedzielisk.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w latach 1907-1914 uczęszczał do gimnazjum w Bochni. W r. 1916 został wcielony do armii austriackiej, ukończył szkołę oficerską i otrzymał stopień chorążego. Walczył na froncie włoskim, gdzie dostał się do niewoli. 5 listopada 1918 r. zgłosił się do Armii Hallera we Francji. W grudniu tegoż roku został mianowany podporucznikiem, a w maju 1919 r. – porucznikiem.

Po powrocie do kraju, jako dowódca kompanii 10 pułku piechoty został skierowany na front ukraiński, gdzie przebywał do września 1919 r. Następnie odkomenderowany na kurs dowódców kompanii w Rembertowie, po ukończeniu którego został wcielony do 52 pułku piechoty. Od 12 grudnia 1919 r. walczył na froncie ukraińskim.

25 kwietnia 1920 r. wykazał szczególne męstwo, odwagę i umiejętności dowódcze w bitwie pod miejscowością Bar na Podolu. Tego dnia otrzymał rozkaz wsparcia 6 kompanii 52 pp atakującej most otwierający drogę do Baru. Pod zmasowanym ogniem nieprzyjaciela żołnierze 6 kompanii zaczęli się cofać i zdradzać objawy paniki. Wówczas przybył porucznik Kiczka na czele 8 kompanii, powstrzymał cofających się i stając na czele ataku zdobył most, opanował broniące go gniazda kaemów i wkroczył do miasta. Energicznymi uderzeniami rozbił usiłujące stawiać opór na ulicach grupy nieprzyjaciela. Tym samym w głównej mierze przyczynił się do zdobycia Baru. Za czyn ten odznaczony został Orderem *Virtuti Militari* 5 kl. (nr 703). Podczas wojny polsko-bolszewickiej był dwukrotnie ranny.

Po zakończeniu wojny awansował kolejno do stopnia majora. Do r. 1932 pełnił służbę w 56 pułku pie-

choty w Złoczowie jako dowódca kompanii i dowódca baonu. Następnie został przeniesiony do Szkoły Podchorążych Piechoty w Zambrowie na stanowisko kwatermistrza. W r. 1935 powrócił do służby liniowej, najpierw w 27 pułku piechoty, a od r. 1936 w 52 pp na stanowisko dowódcy baonu. W r. 1939 został wzięty do niewoli, osadzony w Kozielsku i wiosną 1940 r. zamordowany w lesie katyńskim.

(Na podstawie: K. Banaszek, W. K. Roman, Z. Sawicki, „Kawalerowie orderu *Virtuti Militari* w mogiłach katyńskich”, Warszawa 2000.)

O majorze Kiczce wspomina także Bronisław Szerepeta (ur. w 1915 r. w Adamach, pow. Kamionka Strumiłowa, woj. tarnopolskie) – lekarz weterynarii, uczestnik kampanii wrześniowej:



Mjr Józef Kiczka – fot. z r. 1934

„Do sowieckiej niewoli dostałem się 22.09.1939 r. w miejscowości Tłumacz na Pokuciu, z całym 52 pp. stacjonującym w Złoczowie, który maszerował w kierunku granicy rumuńskiej. Kiedy walki z Niemcami toczyły się w okolicach Lwowa, nastąpiła 17 IX 1939 r. sowiecka agresja na Polskę, walczącą ostatkami sił z napaścią niemiecką. Z tego powodu przygotowywano w Złoczowie 52 pp., do którego zostałem powołany kartą mobilizacyjną, jako ppor. rezerwy, został skierowany zamiast na front do obrony Lwowa przed Niemcami, do granicy rumuńskiej dla ratowania go przed Sowiecami. 22 września 1939 r. dotarł do miejscowości Tłumacz. Był piękny, słoneczny dzień

wrzesniowy. Pora popołudniowa, gdy znaleźliśmy się w mieście. Ludność miasta oczekiwała na wkroczenie Czerwonej Armii z wielkim strachem i niepokojem, ponieważ z Tarnopola, zajętego kilka dni wcześniej, docierały wiadomości, że tam Sowieci urządzili straszliwą rzeź polskich oficerów, policji i państwowych funkcjonariuszy. Strach i niepokój ludności potęgowały jeszcze inne, groźne wieści, dochodzące z najbliższych okolic, że tam uzbrojone bandy ukraińskie napadają na polskie gospodarstwa rolne, grabią je, podpalają i mordują ich mieszkańców, jeżeli nie zdążą ratować się ucieczką. Sytuacja i nastrój w mieście był bardzo ponury i tragiczny. Ponieważ nie było możliwości przebicia się siłą do granicy rumuńskiej ze względu na słabe uzbrojenie, dowódca pułku mjr Kiczka

zdecydował się poddać. Wieczorem otrzymaliśmy rozkaz, że rankiem dnia następnego złożymy broń. Przygotowywaliśmy się do tego przez całą noc. Wielu kolegom udało się zdobyć cywilne ubrania u miejscowej ludności i ratować się ucieczką przed niewolą. Niebezpiecznie było pojedynczo w mundurze oddalać się od zwartego oddziału, ponieważ bandy ukraińskie takich w drodze mordowały. Ubrania cywilnego nie udało mi się zdobyć, dlatego postanowiłem oddać się do niewoli w nadziei, że przy najbliższej okazji uda mi się z niej uciec.

Wczesnym rankiem dnia następnego po złożeniu broni uformowano długą kolumnę z polskich żołnierzy na szosie, prowadzącej do Horodenki. Na przedzie szli oficerowie, za nimi podoficerowie, a następnie szeregowi żołnierze. Maszerowaliśmy pod konwojem sowieckich żołdatów, azjatyckiego pochodzenia, niskiego wzrostu, nędznie umundurowanych w szare drelichy, brezentowe buty, nogi do kolan zawinięte czarnymi owijaczami z workami na plecach zamiast tornistrów, podpasani parcianymi pasami i z karabinami na sznurkach. Ale za to na przedzie i z tyłu jechały groźne czołgi. Przeżyłem wtedy najbardziej przykry i upokarzający moment w życiu, który dziś jeszcze odżywa w mojej pamięci, gdy wspomnę widok polskiej kolumny prezentujących się wspaniale żołnierzy w zielonych mundurach, prowadzonych przez takich oberwańców. Tak daliśmy się zaskoczyć, chociaż każdemu wiadome było, że nasz wróg wschodni dąży do naszej zagłady nie w mniejszym stopniu, niż nasz wróg zachodni. Teraz wykorzystując nasze krwawe zmagania z potęgą niemiecką, zadał nam zdradziecki cios z tyłu. Gdyby wówczas doszło do starcia sam na sam z bolszewikami, jestem przekonany, że mimo ich uzbrojenia w psujące się żelastwo, przepędzilibyśmy ich tak, jak to uczynili nasi Ojcowie w 1920 r. A dowodem tego jest dzielny naród fiński, na który haniebnie i zdradziecko napadli i długo nie mogli sobie poradzić z napadniętym państwem mimo wielokrotnej przewagi militarnej. Finowie dzielnie bronili swej wolności i niepodległości przed bolszewickim zniewoleniem, a bolszewicy drogo i krwawo zapłacili za skrawek zdobytego terytorium.

Po przybyciu do Horodenki umieszczono nas w olbrzymich, opróżnionych magazynach cukrowni, gdzie trzymano nas kilka dni, nie dając niczego do jedzenia. Tylko wodę zdobywaliśmy głośnym wołaniem. Odczuwaliśmy silny głód, ponieważ nasze żelazne porcje, które można było wykorzystać w czasie wojny tylko na rozkaz, dawno już zjedliśmy. Karmiono nas za to obficie swoją prymitywną, bolszewicką propagandą, zachwalając życie wolnego ludu sowieckiego pod sowiecko-robotniczą władzą. Obiecywali, że w ZSRR będziemy pracować, ponieważ tam „kto nie rabota-jet, tot nie kusza-jet” (kto nie pracuje, ten nie je) i będziemy żyć w dostatkach, gdyż chleba u nich mnogo (pod dostatkiem), ale jak naprawdę było u nich z tym chlebem, mieliśmy okazję przekonać się wkrótce. Po kilku dniach załadowano nas do bydłowych wagonów, każdemu wręczono kawałek czarnego chleba i jednego słonego śledzia, i tak zaprowiantowani na bydłą po-

dróż jechaliśmy dwa dni bez wody, by w końcu znaleźć się w miejscowości Wołoczyska, znajdującej się tuż za rzeką Zbrucz po stronie sowieckiej, po stronie polskiej były Podwołoczyska. Tu w czystym polu na olbrzymiej przestrzeni, ogrodzonej drutem kolczastym i pilnowanej przez krasnoarmiejców z psami, zgromadzone dziesiątki tysięcy polskich żołnierzy, szeregowych i oficerów. Zbliżała się jesień a z nią jesienne chłody i deszcze, ciężko było przebywać całymi dniami i nocami pod gołym niebem na otwartym polu i do tego jeszcze o głodzie. Czasami przywożono ciężarowymi samochodami małe porcje chleba i aby zdobyć ten kawałek chleba wśród wygłodzonych żołnierzy, trzeba było mieć nie lada siłę i odwagę. Także trudno było o kubek wody, dowożonej w beczkowozach. Wreszcie po kilku dniach zaczęto rozładowywać tę olbrzymią masę zgromadzonych żołnierzy-jeńców, wywożąc stopniowo w głąb Rosji transportami kolejowymi. W pierwszej kolejności przystąpiono do wywózki oficerów.

Obserwowałem przywożących wodę, z jaką pogardą i nienawiścią odnosili się do polskich oficerów, wypowiadając często złośliwe uwagi pod ich adresem, że tych gadów i pasożytów ludu pracującego wywożą „na białeje niedzwiedzi”, tj. do białych niedźwiedzi na Sybir, skąd nigdy nie wrócą, a tylko prostych żołnierzy wypuszczą do domu, jeżeli ci sprawdzą się rzetelną pracą i lojalnością wobec sowieckiej władzy. To wywołało w mojej pamięci przykre wspomnienia z czasów dzieciństwa, z roku 1920, gdy to wojska polskie toczyły walkę z bolszewickimi hordami dowodzonymi przez Budionnego i maszerującymi w kierunku Lwowa. Wzbudziło to we mnie zakodowane i trudne do określenia uczucie nieufności i strachu przed bolszewikami, spowodowało wreszcie, że postanowiłem nie przyznawać się do swego stopnia wojskowego i nie jechać z transportem oficerskim.

Żał było rozstawać się z kolegami, niektórych namawiałem, by pozostali ze mną wśród szeregowych żołnierzy, przywiezionych w wielkiej ilości z Wileńszczyzny, ale bez skutku. Z trudem udało mi się przekonać kolegę z ławy szkolnej Maksymiliana Baranowskiego, by też pozostał. Byliśmy już w kolumnie oficerskiej skierowanej do przygotowanych bydłowych wagonów kolejowych. Zauważyłem, że okrążający kolumnę krasnoarmiejcy chętnie przepuszczali każdego, kto chciał się do niej dostać, nikomu jednak nie pozwalali z niej wyjść. To spowodowało ostatecznie, że w pewnym momencie wykorzystując nieuwagę konwojentów wyskoczyłem w tłum otaczających nas żołnierzy. Kolega mój zrobił to samo i w ten sposób uniknęliśmy śmierci strzałem w tył głowy. Nazwiska niektórych kolegów załadowanych do tego transportu znalazłem później na liście katyńskiej, między innymi kpr. pchor. Wilhelma Brulińskiego ze Lwowa i Józefa Sagana ze Złoczowa, którego nazwisko podano już w 1943 r. w lwowskiej gadzinówce wydawanej w języku polskim, po odkryciu grobów katyńskich. Przy jego zwłokach znaleziono pocztówkę od matki ze Złoczowa. Major Kiczka natomiast znalazł się na liście oficerów w Starobielsku.

(<http://szeremeta.republika.pl>, dostęp 17.11.2017 r.)

Uczestnicy Wielkiej Wojny

Wykaz poszkodowanych mieszkańców Pojawia według listy strat cesarsko-królewskiej Armii w latach 1914-1918

Nazwisko	Imię	Stopień wojsk., nr jednostki/kompanii	Rok ur.	Miejsce ur.	Miejsce poboru	R (ranny)	Data śmierci	W niewoli
Gaca	Michael	Lt i d.Res.IR.NR.57.6 komp.	1885	Pojawie	Brzesko	R		
Gibula	Andreas	Inf.t.k.k.Lst.IR.Nr.32.2 komp.	1896	Pojawie	Brzesko	R		
Gorzela	Josef	Inf.t.IR.Nr.57.1.komp.	1892	Pojawie	Brzesko			Berezowka - Transbaikalen, Rusland
Gajdura	Johann	Inf.t.k.k.Lst.IR.Nr.32.2 Rgts.stb.	1896	Pojawie	Brzesko		22.X.1915	
Grajdura	Johann	Inf.t.k.k.Lst.IR.Nr.32.2	1896	Pojawie	Brzesko	R		
Lewicki	Josef	Inf.t.IR.Nr.57.6 komp.	1892	Pojawie	Brzesko			Kriegsgef., Nisz, Serbien
Mika	Franz	Inf.t.IR.Nr.57.9 komp.	1885	Pojawie	Brzesko		12.X.1914	Zmarł w Kursku, Rusland
Mika	Stanislaus	Inf.t.IR.Nr.57.7 komp.	1892	Pojawie	Brzesko	R		
Mika	Josef	Lst.Inf.t.k.k.LIR.Nr.36	1894	Pojawie	Brzesko			Kriegsgef., Rusland
Miklas	Josef	Lst.Inf.t.k.k.LIR.Nr.36	1894	Pojawie	Brzesko			Kriegsgef.
Mizera	-	Inf.t.IR.Nr.57.5 komp.	1890	Pojawie	Brzesko	R		
Pawula	Johann	Ers.Res.IR.NR.57.4 komp.	1882	Pojawie	Brzesko			Nowo-Nikołajewsk gubernia Tomsk, Rusland
Pawula	Johann	Ers.Res.IR.Nr.57.16 komp.	-	Pojawie	Brzesko	R		
Pazia	Johann	Ers.Res.IR.Nr.57.16 komp.	-	Pojawie	Brzesko	R		
Pucek	Johann	Inf.t.IR.Nr.57.15 komp.	1891	Pojawie	Brzesko		21.VII.1915	
Recak	Martin	Inf.t.Tit.Gefr.IR.Nr.57.17 komp.		Pojawie	Brzesko	R		

Mieszkańcy Pojawia na listach strat Legionów

Nazwisko	Imię	Rok ur.	Stopień	Nr pułku/kompanii	Miejsce ur.	Miejsce poboru	Rodzaj szkody	Uwagi
Boksa	Jan	1870	żołnierz.	500 bat. obrony. kraju 1k	Pojawie	Brzesko	Zaginął	28.08.1916 r.
Dańczyk	Piotr	1873	żołn.	18 pułk obr.kraju	Pojawie	Brzesko	Chory	16.II.1916 r. przybył do baraków w Bakończycach
Gorzela	Józef		żołn.	57 pułk piechoty 1 k.	Pojawie	Brzesko	Ranny, w niewoli	Berezowka, gub.transbajkalska, Rosja
Lewandowski	Józef		żołn.	57 pułk piechoty 6 k.	Pojawie	Brzesko	Niewola	Nisz, Serbia
Majka	Jan		żołn.	32 pułk obr. kraju 6 k.	Pojawie	Brzesko	Zaginął	
Mądrzyk	Jan	1881	żołn.	57 pułk piechoty 14 k.	Pojawie	Brzesko	Zaginął	
Mądrzyk	Andrzej	1895	żołn.	57 pułk piechoty 15 k.	Pojawie	Brzesko	Ranny	1 VI.1915 r. udał się ze szpitala w Franksztadzie do punktu zborno. w Nowym Sączu
Mika	Franciszek		żołn.	57 pułk piechoty	Pojawie	Brzesko	Zabity	
Mika	Franciszek		rezerwista	57 pułk piechoty 9 k.	Pojawie	Brzesko	Ranny, w niewoli	Zmarł 12.X.1914 r. w Kursku, Rosja
Mika	Jozef	1892	żołn.	57 pułk piechoty 1 k.	Pojawie	Brzesko	Ranny	25.III.1915 r. udał się do rez. Szpitala nr 3 w Wiedniu, skąd zapewne odjechał do pułku.
Mika	Stanisław	1892	żołn.	57 pułk piechoty 7k.	Pojawie	Brzesko	Ranny	
Pawula	Jan		żołn.	57 pułk piechoty	Pojawie	Brzesko	W niewoli	Tomsk, Rosja
Stodolica	Jan	1877	żołn.	20 pułk obr.kraju 12 k.	Pojawie	Brzesko	Chory	17.III.1917 r. przybył do lazaretu w Morawskiej Ostrawie
Walczak	Stanisław	1887	żołn.	57 pułk piechoty 4 k.	Pojawie	Brzesko	W niewoli	

Opracował: **TADEUSZ DRABANT**

Sport

Statuetki i dyplomy za osiągnięcia

W gronie najlepszych

Miniony rok szkolny pod względem sportowym był bardzo udany dla szkół z naszej gminy. Jak co roku Starostwo Powiatowe w Brzesku dokonało podsumowania w ramach Systemu Współzawodnictwa Sportowego Dzieci i Młodzieży. Okazało się, że spośród kilkudziesięciu podstawówek i gimnazjów na podium znalazło się miejsce dla obydwu szkół ze Szczurowej.

Szkoła Podstawowa po raz drugi z rzędu znalazła się w pierwszej trójce w powiecie (rok wcześniej zajęła drugie miejsce). Tym razem ilość zgromadzonych punktów pozwoliła na zajęcie trzeciej lokaty, tuż za

szkołami nr 3 i nr 2 z Brzeska. W gronie wyróżnionych znalazło się również Publiczne Gimnazjum, którego reprezentacja wykazała się wysoką sprawnością fizyczną oraz umiejętnościami. W swojej kategorii zajęli trzecie miejsce, ustępując tylko PG nr 2 w Brzesku i PG w Borzęcinie. Przygotowaniem do zawodów i prowadzeniem drużyn przez cały rok zajmowali się nauczyciele wychowania fizycznego – Robert Dzień, Katarzyna Biedrońska, Renata Caban i Piotr Krawczyk.

- Najlepsi w powiecie byliśmy w unihokeju i czwórboju lekkoatletycznym chłopców –twierdzi nauczyciel

wychowania fizycznego Robert Dzień. – Ponadto kilka razy zajmowaliśmy drugie i trzecie miejsca w różnych dyscyplinach. Niewątpliwie jest to zasługa uczniów i uczennic, którzy z ogromnym wysiłkiem, zaangażowaniem i poświęceniem rywalizowali ze swoimi rówieśnikami z powiatu. Należy tutaj wspomnieć, że bez wsparcia i pomocy ze strony Gminy Szczurowa, wójta Mariana Zalewskiego, kier. Zespołu Obsługi Szkół

i Przedszkoli Elżbiety Gądek oraz dyrektorów szkół sukces ten nie byłby możliwy.

Podczas XXVII Sesji Rady Powiatu starosta Andrzej Potępa oraz przewodniczący Kazimierz Brzyk wręczyli pamiątkowe statuetki i dyplomy. Wśród odbierających wyróżnienia znaleźli się dyr. Szkoły Podstawowej Alina Oleksy i dyr. Publicznego Gimnazjum w Szczurowej w latach 1999-2017 Marek Antosz. (gr)

Największy sukces sportowy w historii gminy

Mistrzyni ze Szczurowej

Od 22 listopada mistrzyni wojewódzkie w halowej piłce nożnej dziewcząt to: Magdalena Wojnicka, Julia Bylica, Anna Mikuś, Edyta Kopacz, Nikola Kapa, Julia Tabor, Julia Pikoń, Julia Nosal i Natalia Tabor. O tym, co się wydarzyło owego dnia, opowiedział opiekun drużyny, nauczyciel wychowania fizycznego ze Szkoły Podstawowej w Szczurowej Robert Dzień.

- W ramach Igrzysk Dzieci dziewczęta wygrały najpierw etap gminny, później podczas turnieju powiatowego w Borzęcinie stoczyły wyrównany bój z rówieśniczkami ze SP nr 2 w Brzesku. W fazie grupowej szczurowianki przegrały 2:0, ale już w meczu finałowym, do którego doszły po kolejnych zwycięstwach z Lewniową 1:0 i Iwkową 2:0, pokazały wielką determinację, wolę walki i pokonały drużynę z Brzeska 1:0. Mistrzyni powiatu reprezentowały nas w finałach rejonowych, które odbyły się w Tuchowie. Po wygraniu 3:0 meczu z reprezentacją szkoły w Łękawicy, awansowały do kolejnego etapu, czyli finałów wojewódzkich, które zorganizowano w Nowym Sączu. Znalazło się tam pięć najlepszych drużyn. Zagrały w systemie „każdy z każdym”. Szczurowianki

zaczęły turniej bardzo dobrze, bo wygrały pierwszy mecz 3:2 z Regulicami. Potem przyszedł pojedynek z drużyną ze Skawiny. Wówczas rozpoczęły mecz trochę zdekoncentrowane i w pierwszych minutach przegrywały 2:0, ale potem zaczęły odrabiać straty. Udało im się strzelić jedną bramkę, ale niestety zabrakło trochę szczęścia i sił, żeby wyrównać. Następny mecz przyniósł kolejne zwycięstwo, tym razem z Kasiną Wielką, gdzie nasze zawodniczki zdecydowanie pokonały rywalki 3:1. Ten wynik sprawił, że stało się jasne, iż drużyna ze Szczurowej będzie mieć medal. To był już wielki sukces. Ostatni mecz z Myślenicami miał zdecydować, które miejsce ostatecznie zajmą nasze zawodniczki. Jakaż była radość, można nawet rzec, że szaleństwo, gdy okazało się, że po bramce zdobytej przez Annę Mikuś wygraliśmy 1:0 i zostaliśmy mistrzami województwa. W historii szkoły, a nawet gminy jest to pierwszy taki sukces w zawodach drużynowych. Dziewczęta pokazały wielki hart ducha i nieustępliwość. Mimo że dwie z nich, Julia Bylica oraz Anna Mikuś, okupiły występy kontuzjami, to trzeba przyznać, że warto było. To przecież ogromny sukces. (m)

Zmagania unihokejowe

Pierwsze miejsce w powiecie, czwarte w Małopolsce

Drużyna chłopców, reprezentująca Szkołę Podstawową w Szczurowej, zdobyła tytuł mistrza powiatu w turnieju unihokeja. Zawody, w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej, odbyły się 27 października w stolicy naszej gminy. Ich organizatorami było Starostwo Powiatowe w Brzesku oraz Uczniowski Klub Sportowy „Start”. W zmaganiach uczestniczyły po cztery zespoły dziewcząt i chłopców, reprezentujących ZSP Borzęcin, PSP Wola Dębińska, PSP Szczurowa oraz PSP Zaborów.

W klasyfikacji końcowej zwyciężczyniami okazały się borzęcinianki, na drugim miejscu znalazła się drużyna z PSP Szczurowa, na trzecim PSP Wola Dębińska, a na czwartym PSP Zaborów. Tytuł mi-

strzów powiatu wywalczyli chłopcy z PSP Szczurowa, a wicemistrzów – drużyna z PSP Zaborów. Trzecia lokata przypadła zawodnikom z Borzęcina, czwarta – Woli Dębińskiej. Opiekunem reprezentacji dziewcząt i chłopców ze Szczurowej była nauczycielka Katarzyna Biedrońska.

Po udanym występie chłopcy ze Szczurowej 17 listopada pojechali do Nowego Targu, gdzie odbyły się Igrzyska Młodzieży Szkolnej w unihokeju. Wzięło w nich udział ponad stu uczniów z całej Małopolski. Szczurowianie zajęli czwarte miejsce. Lepsze od nich okazały się tylko drużyny z Łącka, Kasiny Małej i Oświęcimia. (m)

Przybłądy (1)



Ignacy Maciejowski,
pseud. Sewer
(1835-1901)

Chałupka drewniana ludzie mówią, że więcej w niej gliny niż drzewa. Ciemna słoma na jej dachu obleka się w grube a zielone, ułożone do cienia plasty mchu. I chociaż są delikatne, świecące jak aksamit, mimo to jakieś ponure zgrzybiałą starością. Niewielkie okna pochylają się ku sobie, bo też i ściana rada by się położyć do snu, wysłużyła swoje... I pewno ległaby na zielonej murawie, gdyby nie dwa dębowe klocki, które silny-

mi ramionami podtrzymują staruszkę. Okna malutkie, lecz za to drzwi duże, a próg wysoki...

Na progu siedzi chłopiec w przepasanej rzemykiem koszuli. Łokcie sparł o kolana, ręce podłożył pod brodę i patrzył z obojętnością dziecka na zielone błonie, ciemną na błoniu wodę, rozlaną w szeroki staw, piaszczyste, świecące od promieni słońca wzgórze i u jego stóp młode, karłowate choinki. Na skłonie widnokrzęgu majaczyły granatowe góry, pokryte niebieską mgłą. Widział je chłopiec, lecz na nie nie patrzył, bo nie myślał o nich.

Smutno w naturze, bo choć słońce świeci, promienie jego padają na biały, umarły piasek, usychające drzewka i pożółkła od słońca trawę. Pomimo że słońce świeci, woda zawsze tu ciemna, nad wodą parę czarnych wron i nikogo więcej. Pasterze pognali bydło na Nowe Zajmy i było dziś cicho, a zawsze jakoś to pusto.

Młody chłopiec w koszuli przepasanej rzemykiem patrzył na ponury krajobraz, nie pragnąc piękniejszych widoków. Pewno nie wiedział, że są piękniejsze, i gdyby je widział, nie zwróciłby na to uwagi. Przyrodę sądził z jej obfitości na ośmiu zagonach żyznych piasków, które były własnością jego matki, i z wydajności mleka jednej krowy, której dziś nie pasał.

Matusia poszli na jarmark z prosięciem; musiał zostać, aby domu pilnować. Zresztą nie lubiał pasać na Nowych Zajmach, bo mu tam Kuba dokuczał, chociaż on nic Kubie złego nie robił. A tu na błoniu mógł uskarżyć się matusi, i ta go broniła, jak mogła.

Jeść mu się chciało, od śniadania nic nie miał w ustach, a słonko już się na drugą stronę przechyliło. Zimno mu było, pewno z głodu, dlatego był smutny i zamyślony. I myślałby długo, gdyby nie stara kura, widocznie obrażona jego apatią, nie zaczęła go dziobać po chudej nodze.

- A cóż ci dam, kiej sam nie mam nic – szepnęła chłopiec do kury, która tłumaczenie chłopca starała się zagłuszyć gdakaniem, nie przestając go dziobać.

Chłopiec zasłonił nożyny koszulą.

- Matusia zaparli izbę, to i skąd ci wezmę? Czekaj, czekaj, zaraz wrócą – pocieszał, jak mógł towarzyszkę.

Pociecha wypowiedziana kurze zwróciła myśl chłop-

ca na obwarzanek, kukielkę i dwa jabłka. Jedna z tych wybornych rzeczy pewnie go nie minie. Marzenia jego puściły się w tym kierunku; tymczasem zrozpaczona z głodu kura rozgrzebywała pazurkami piasek, chwytając dziobem grudki wapna.

Nadzieja zwolna wstępowała w serce głodnego dziecka od chwili, gdy zza lasu zaczęli ukazywać się ludzie wracający z jarmarku. Przechodziła Smoleńka, ciągnąc na powrózku kupioną krowę.

- A wieleście ta za nią dali? – spytał naiwnie chłopak.

- A tobie co do tego? – odparła zamożna gospodyni. – Patrzajcie go – dodała cicho – przybłąda jakiś!

Chłopiec na tak szorstką odpowiedź zamilkł i posmutniał.

Wracali ludzie, lecz już ich nie zaczepiał.

Chata stała na samym końcu wsi i dlatego ludzie, wracając z jarmarku, koło niej przechodzili.

Szedł za innymi Franek Skowron, podpiał sobie, bo czapkę przechylił na bakier, utykał troszkę, lecz minę miał zamaszystą i hardą.

- Matus nie wrócili jeszcze? – odezwał się do chłopca.

- A co by mieli wrócić? – odparło obojętnie dziecko.

- Słuchaj no Jaś – zawołał Franek – twoja matka głupia, jak ta kura – i pokazał nogą kurę.

- A bo co? – spytał chłopiec.

- A bo co? – powtórzył Franek, dwudziestosiedmioletni, smukły, choć silnie zbudowany chłop. – Bo głupia i już! Przepijałem do niej dwa razy, to się ino odwróciła.

Franek tupnął nogą ze złości, zachwiał się i poszedł dalej.

- Cóż to – rozmawiał ze sobą idąc – ja gospodarzski syn z dziada pradziada, a ona co? A Bóg ją wie. Ja chłop jak się patrzy, a ona co?...

Idąc stawał, zamyślał się, rozkładał ręce, aż znikł wśród chat.

Chłopiec obojętnie przyjął opinię Franka o swej matce zamyślony o kukielce, obwarzanku i dwóch jabłkach. Stara kura, jak żołnierz na czatach, zaczęła coraz głośniej gdakać i trzepotać skrzydłami. Znał on trzepotanie skrzydeł starej kury i dlatego się zerwał, stanął na progu, spał na palcach i wyteżył wzrok, a oczy miał ciemne i duże...

- Matus! – zawołał i całym pędem cienkich bosych nóg poleciał.

Kura pogalopowała za nim, lecz rychło stanęła, wyostrzyła dziób o kamień i oglądając się, wracała poważnie, aby dogodne zająć stanowisko.

Na powitanie syna matka przykucnęła do ziemi, roztworzyła ramiona. Chłopiec dobywał w biegu wszystkich sił, nareszcie ostatnie dwa susy i już był w objęciach matki.

Powitanie, choć serdeczne, lecz krótkie, bo chłopcu pilno było zajrzeć do koszyka matki. Spojrzył i oczy mu się zaiskrzyły; w koszyku rumieniły się dwa jabłka, tuż przy nich leżały obwarzanek i kukielka. Przebiegając

nogami z niecierpliwości, wydobywał wszystko razem.

- A matusi nic nie zostawisz? – spytała kobieta.

Chłopiec ze smutną miną oddał jej jedno jabłko, obwarzanek wsunął na rękę, a kukielkę zaczął z chciwością głodnego zębami obracać, przeskakując z nogi na nogę.

Matka tymczasem, siadłszy na murawie, rozwijała powoli zawiniątko, z którego po chwili wyjrzała czworograniasta czerwona czapka z czarnym barankiem. Twarz chłopca oblała się rumieńcem, usta otworzył, a ręce wyciągnął. Matka włożyła mu czapkę na głowę, chłopiec ją zdjął, oglądając na wszystkie strony.

- I nie podziękujesz matusi? – zapytała kobieta, wyciągając rękę do pocałowania.

Jaś prędko przytknął usta do ręki matki i cały oddał się swemu szczęściu. Czapka chłopca czerwieniła się wśród płomieni słońca, rumieniąc mu buzię, a twarz matki promieniowała radością i dumą.

Wracali razem oboje, depcząc miękką murawę. Przed nimi wioska, za nimi ciemny las, a na południu granatowe góry zamykały świat.

Targ udał się wybornie, dwoje prosiąt sprzedała gospodyni nadspodziewanie dobrze.

- Ale bo co też to były, moje dziecko, za prosięta! – zawołała matka.

- A ino – odparł syn – galante a tłuściutkie.

- A wiesz, Jasiu, zem się za nimi splotkała, bo tak kwiczały żałośnie i tak się obzierały za mną, gdy je rzeźnik brał...

- A co by nie – zauważył chłopiec – a bo to u nas miały krzywdę?

- A jak był targ! Ludzi mrowie i dlatego wszystko było drogo. Ziemniaki rozdrapywali. Za moją miarke dostałam cztery szóstki i za nie kupiłam piechoty*...

- Będziewa sadzić, matusiu – zawołał chłopiec.

- Jutro!

- Skoro słonko wszędzie.

Wracali razem oboje. Przed nimi biegła nadzieja, bo natura uśmiechała się wiosną, a oni uśmiechali się do życia. Tak mało mieli potrzeb, a tak drobne życzenia! Parę ciepłych promieni słońca, kilka kropli deszczu na ośm zagonów piasku. Czyż to tak wiele? Parę uśmiechów dobrych ludzi i dużo, dużo spokoju i ciszy. Czyż to tak wiele?

Przed chałupą kura, gdacząc, biegła na przywitaniu z miejsca na miejsce. Psa jeszcze nie było.

Drzwi do izby zostały otwarte, pierwsza wleciała kokoszka i pótty się darła, póki jej gospodyni nie rzuciła garstki kartofli.

Nareszcie matka i syn byli u siebie. Łóżko zasłane pierzynką, ława przy oknach, stół czysto wymyty, przy drugiej ścianie skrzynka. Komin obielony, w kącie przy drzwiach konewka i miotła. Tuż obok na półce miski i parę garnków, nad łóżkiem obraz Matki Boskiej i pod nim kolorowany żurnal mód, znaleziony przez Jasia przy ogrodzie dworskim.

Nie było czasu na czułości. Matka oprócz jabłka darowanego jej przez chłopca nic jeszcze nie jadła, zwyczajnie, żałowała dla siebie. Syn z uśmiechem radości i podziwu rozkładał na stole jarmarczne sprawunki: perkal na koszulę i chustkę na głowę dla matki.

Kobieta w przelocie tylko rzucała spojrzenia na

perkal i chustkę, rozpalając żywo ogień. Na żur nie mieli ochoty, bo były kartofle z omastą i na uroczystość dobrego targu zacierka na wodzie, również omaszczona słoniną.

Matka siadła na ławce, chłopiec na stole, w czerwonej czapce, której nie zdejmował, i razem, ubierając po troszce ziemniaków i polewki z kluskami, jedli powoli gwarząc o kłopotach dnia a wielkich nadziejach na przyszłość.

Podjedli sobie wysmieniecie! Syn obtarł rękawem usta i wybiegł, chcąc koniecznie czerwona swą czapkę pokazać na wsi. Matka wyszła do chlewików, w których było jeszcze trzy sztuki prosiaków i sześć gęsi schowanych, aby w szkodę nie weszły. Kaczki żerowały po czarnej wodzie błonia. Było więc czym się kłopotać.

Chłopiec, w czerwonej czapce mocno naciągniętej, powoli, poza płotami, mijając chaty, ścieżkami koło zbóż skradał się nieśmiało. Był troszkę dziki i ludzi się bał, bo też go i ludzie nie kochali. Dlaczego? Nie myślał o tym. Taka już była jego dola.

Za szóstą chatą znalazł drogę do wsi, na szerokość dwóch kół, których ślady głęboko wbiły się w darń. Przy drodze rosła wierzba; urwał z niej wić i nabrawszy odwagi, lekkim kłusem wbiegł w środek wsi.

- Przybłęda w czerwonej czapce! – wołali z daleka chłopcy, goniąc za nim.

Jaś pośpieszył trochę kłusa, lecz nie uciekał.

- Przybłęda, stój! – wołali.

Jaś biegł, nie oglądając się.

Rozgniewani chłopcy, nie lubiąc Przybłędy, a bojąc się do niego doskoczyć z powodu wici, którą wywijał tryumfująco, zaczęli rzucać grudami ziemi. Pociski padały przed nim i z boku; chłopiec się nie oglądał i nie przyspieszał biegu, był dumny i zadowolony z siebie.

Nareszcie pociski rzędniały i w końcu ustały zupełnie. Chłopiec dotarł do przedostatniej chaty, a widząc dzieci siedzące na przyzbie, zwolnił biegu.

Było ich sześcioro wdowy Płonczyny; Płonczynkami je zwano. W tej gromadce Jaś był dobrze widziany i nie tylko, że się nie bał, lecz często nawet rej w niej wodził.

Dzieci go otoczyły, chłopiec stanął i podparł się pod boki.

- Jaś, bój się Boga, a skądęś ty taką galantą czapkę wziął? – pierwsza zawołała Nastka, trzymając najmłodsze z dzieci na rękach.

- Matusia z jarmarku przynieśli – była odpowiedź.

- Jaka ci galanta! – wołały dzieci.

Trzymany chłopiec na rękach Naści wyciągał ręce do czapki; Jaś zdjął ją z głowy i podał malcowi. Nastka, obejrawszy ją dokumentnie, włożyła na głowę brata, z czego było dużo uciechy.

- To twoja matusia już wrócili, a naszej ani widu, a tak się nam jeść chce – mówiła Naścia.

- Nie zostawiła to wam ziemniaków? – spytał Jaś.

- Ziemniaków? A dyc u nas przednowek! Jest tam może tego drobiazgu jeszcze ze trzy ćwierci, to je chowają dla wieprzka.

Ignacy Maciejowski (Sewer), *Dzieła wybrane*, tom II, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1955.

* *piechota* – groch, fasola, piechotą zwany (przyp. autora)

Dziś został ciężko ranny dowódca czwartej kompanii i starszy strzelec. Pocisk artyleryjski wpadł do ich schronu. Mamy w batalionie kilku zabitych i kilkunastu rannych.

Ja, żołnierz-tułacz (47)

11 września 1941 r. Noc minęła spokojnie. Trochę się nam to wydaje dziwne. Rano przyjechali oficerowie i podoficerowie z pierwszego batalionu. Oglądali nasze stanowiska, ponieważ mają nas zmienić za kilka dni. My mamy pójść na inne miejsce. Może będą jakieś znośniejsze warunki, bo tutaj jest paskudnie. Przede wszystkim mamy mało wody, po trzy dni się nie myjemy, a o praniu nie ma mowy. Dzisiaj jest spokój, artyleria prawie nie strzela, ale do zmroku mamy jeszcze dwie godziny.

Do zmroku pozostało nam półtorej godziny. Zaczyna się „wesele”. Nasza artyleria, rozlokowana kilka kilometrów za nami, strzela rzadko, ale dziś otworzyła ogień salwowy na pozycje nieprzyjaciela. Po kilku salwach przeszła na ogień ciągły. Trwało to pół godziny. Takiego ognia Niemcy tutaj chyba od nas jeszcze nie mieli. Całe wzgórze Madauer, od podnóża do szczytu, pokryte było kłębamii dymu i kurzu. Stopniowo ogień był wydłużany aż za wzgórze, na stanowiska ich artylerii. Niemcy odpowiedzieli kilkoma strzałami, które padły w rejonie pierwszej kompanii naszego batalionu, ale ich działa szybko umilkły. Cały odcinek niemiecki był bombardowany. Po półgodzinnym ogniu artyleria dała im odpocząć przez pięć minut i znowu nastąpiła przez kilka minut taka sama nawałnica. Wreszcie się uspokoiło. Chmura kurzu wzbija się wysoko. Zaraz po uciszeniu się naszej artylerii można było zaobserwować ożywiony ruch na zbombardowanych pozycjach nieprzyjaciela. Myśleliśmy, że zaraz nastąpi odwet, ale widocznie Niemcy do wieczora nie mogli się pozbierać.

12 września 1941 r. Dopiero w nocy Niemcy urządzili nam mały rewanż. Uderzyli lotnictwem na nasze stanowiska artylerii i na port. O 1.30 samoloty ciągle przestawały nad nami, jedne wracały po robocie, a drugie nadlatywały. Nasza artyleria przeciwlotnicza miała więc „żniwa”. Widzieliśmy za wzgórzem eksplozje i wybuchy bomb. Tam jest niemieckie lotnisko. Dopiero nad ranem wszystko ucichło. W południe zastępca dowódcy kompanii ppor. Bryniczka i podoficer gospodarczy wypłacali żołd. Potem było czyszczenie broni. Nocami powietrze jest wilgotne i w dodatku słone, więc karabiny po prostu rdzewieją. Dziś został ciężko ranny dowódca czwartej kompanii i st. strzelec. Pocisk artyleryjski wpadł do ich schronu. Mamy w batalionie kilku zabitych i kilkunastu rannych. Przed wieczorem artyleria niemiecka oddała kilkanaście strzałów na teren zajmowany przez kompanię pierwszą i około osiemdziesiąciu w kierunku czwartej kompanii.

13 września 1941 r. W nocy Niemcy rewanżowali się za przedwczoraj i od godziny 3.00 do 5.30 ich

samoloty bombardowały port oraz stanowiska naszej artylerii. W porcie coś się zapaliło, bo eksplozje i łunę pożaru widzieliśmy do rana. Teraz jest spokój, możemy spać spokojnie nawet cały dzień. Mój żołądek wrócił do stanu normalności, mogę już jeść. Nasze pożywienie jest następujące: chleb, suchary, herbata i konserwy mięsne. Dziś po południu otrzymałem list polecony od siostry z Chicago. W kopercie był jeden dolar. Píše, że i ona nie ma żadnej wiadomości z domu w Polsce, ale gdy coś otrzyma, to mi natychmiast przekaże. Jej córki mają mi odpisać na list, który do nich napisałem po angielsku. Wszyscy Polacy w Chicago cieszą się, że naród polski zdobył sobie w obecnej wojnie taką sławę i zajmuje w koalicji sprzymierzonych ważne miejsce.

Jest godzina 17.30. Jak dotąd mamy spokój. Czasem tylko pojedynczy samolot niemiecki przeleci nad naszymi pozycjami. Do wieczora artyleria nieprzyjaciela nie strzelała. O godz. 18.00 dowódca plutonu zabrał mnie na odprawę dowódców plutonów u dowódcy kompanii. Dowiedziałem się, że jestem wyznaczony na dowódcę patrolu nr 1. To taki patrol, na którym byłem z ppor. Wolszą. Wtedy natknęliśmy się na silny ogień w nocy z 5 na 6 września. Otrzymałem zadanie przesunięcia się z patrolem ok. 2000 m od naszych drutów, czyli na odległość ok. 300 metrów od stanowisk nieprzyjaciela, aby sprawdzić, jakie tam są pola minowe. Wczoraj dowódcą takiego samego patrolu był dowódca kompanii i stwierdził, że są tam miny, a dziś wysłał mnie, abym zobaczył, czy są przed całą linią nieprzyjaciela. W tamtą stronę mam iść pod kątem 220 stopni od plutonu drugiego, natomiast wracać pod kątem 20 stopni. Po odprawie odebrałem kombinezony i buty gumowe dla całego patrolu. Wybrałem sobie ludzi do patrolu i wyznaczyłem zbiórkę na godz. 21.20.

14 września 1941 r. Wczorajszego wieczora zrobiłem odprawę patrolu. Zapoznałem ludzi z zadaniem i sposobem jego wykonania, wyznaczyłem ugrupowanie, obserwację, liczenie kroków, zachowanie się przez cały czas marszu tam i z powrotem. Uzbrojenie nasze to dwa thomsony, jeden lekki karabin maszynowy, trzy karabiny i po dwa granaty dla każdego. Oprócz tego mam busolę. Skład patrolu: ja, kapral Midek, st. strzelec Kożuch, kapral Siwek i st. strzelec Gudyń, którzy są z kompanii czwartej kompanii pierwszego batalionu. Ponadto saper, kapral Sawicki, jako rozpruwacz min. Wyruszyliśmy o godzinie 21.40. O 23.10 byliśmy już na miejscu. Doszliśmy spokojnie, bez przygód.

TADEUSZ MAJ

Na podstawie tekstu

„Wspomnienia wojenne z lat 1939-1945”

Ks. Tadeusz Pacyna (1953-2017)

Jeszcze go widzę, słyszę jeszcze

Ks. mgr Tadeusz Pacyna urodził się 10 stycznia 1953 r. w Zaborowie. Skończył liceum w Radłowie, a po zdaniu egzaminu dojrzałości wstąpił do tarnowskiego seminarium. Ukończył studia filozoficzno-teologiczne i 28 maja 1978 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Jerzego Ablewicza. Posługę kapłańską pełnił jako wikariusz w Borzęcinie Górnym, Kolbuszowej, Nowym Sączu (w parafii św. Kazimierza), Łukowej, Limanowej (w parafii Matki Boskiej Bolesnej), Woli Rzędzińskiej (w parafii Matki Bożej Nieustającej Pomocy), a ostatnio pracował w parafii Miłosierdzia Bożego w Dębicy. Był ponadto kapelanem Szpitala Powiatowego w Kolbuszowej. 1 września br. z powodu choroby zamieszkał w Domu Księży Emerytów im. św. Józefa w Tarnowie.

Zmarł 3 października, w wieku sześćdziesięciu

czterech lat. Został pochowany na cmentarzu komunalnym przy ul. Cmentarnej w Dębicy. Wśród licznych uczestników pogrzebu obecni byli także przedstawiciele parafii w Zaborowie z sołtysem Franciszkiem Babło.

Ks. Tadeusz często bywał we wsi, w której spędził dzieciństwo i młodość. Odwiedzał rodzinę i znajomych, bardzo interesował się historią i współczesnością. Od wielu lat był stałym prenumeratorem „W Zakolu” i archiwizował nasze pismo. Jeszcze go widzę, słyszę jeszcze, jak rozmawiamy o czasach minionych naszych okolic podczas jego wizyty w moim domu, gdy przyjechał, żeby ofiarować mi oprawioną u introligatora, zaopatrzoną w dedykację na stronie tytułowej pracę magisterską z 1978 r. pt. „Dzieje parafii Zaborów”.

MAREK ANTOSZ

Kronika żałobna

ODESZLI SPOŚRÓD NAS (15.09 – 30.11.2017 r.)

Bogdan Zdzisław Antosz	ur. 1969 r.	Szczurowa
Bogdan Józef Augustynek	ur. 1962 r.	Strzelce Wielkie
Józef Bartyzel	ur. 1937 r.	Szczurowa
Julia Anna Czesak	ur. 1929 r.	Niedzieliska
Zofia Drabik	ur. 1935 r.	Rudy-Rysie
Tomasz Gurgul	ur. 1989 r.	Szczurowa
Cecylia Józefa Gawłowicz	ur. 1935 r.	Szczurowa
Lucyna Agata Golonka	ur. 1965 r.	Kwików
Maria Joanna Grzesik	ur. 1928 r.	Strzelce Wielkie
Edward Jonak	ur. 1924 r.	Uście Solne
Bożena Kaluża	ur. 1962 r.	Wola Przemykowska
Zofia Kijak	ur. 1918 r.	Szczurowa
Maria Janina Klich	ur. 1935 r.	Wola Przemykowska
Mieczysław Klich	ur. 1947 r.	Strzelce Małe
Adela Madej	ur. 1931 r.	Szczurowa
Józef Marek	ur. 1929 r.	Rudy-Rysie
Maria Mroczkowska	ur. 1936 r.	Rudy-Rysie
Stefania Młynarczyk	ur. 1963 r.	Uście Solne
Irena Wiesława Słowik	ur. 1954 r.	Niedzieliska
Zofia Walczak	ur. 1930 r.	Kwików

APEL POLICJI

W okresie przedświątecznym nasilają się kradzieże kieszonkowe, sklepowe oraz kradzieże z włamaniami do domów jednorodzinnych szczególnie w późnych godzinach popołudniowych. Sprawcy częstokroć obserwują posesje, po czym parkują pojazd w znacznej odległości od domów (najczęściej w miejscu niezabudowanym) i udają się dalej pieszo. W przypadku stwierdzenia pozostawionych w takich miejscach podejrzanych pojazdów lub zauważenia osób, które obserwują z nich teren, prosimy bezzwłocznie powiadomić Policję (**nr tel. 997**). Zalecamy również stosować tzw. samokontrolę sąsiedzką, gdyż pod nieobecność domowników to właśnie sąsiad może zauważyć, bądź ujawnić próby kradzieży lub włamania, a to z kolei pozwala na podjęcie szybkich działań przez organy ścigania. Bezpieczeństwo nas wszystkich zależy także od nas samych.



Rynek w Uściu Solnym – dzieci z ochronki prowadzonej przez siostry zakonne, r. 1954. Fot. z arch. UG Szczurowa.

Z policyjnego notatnika

13 września. W Uściu Solnym zderzył się samochód dostawczy marki Ford z osobowym Renault. Ponadto uszkodzony został słup trakcji energetycznej.

30 września. Strzelce Małe. Wypadek z udziałem samochodu osobowego marki Volkswagen, który wyprzedzał stado bydła. Poważnych obrażeń ciała doznał nieletni mieszkaniec tej wsi, potrącone zostało także jedno ze zwierząt.

16 października 2017 r. Zaborów. Nieletni dokonał kradzieży telefonu komórkowego. W wyniku działań policji telefon został odnaleziony i zwrócony pokrzywdzonej.

17 listopada. Zapadła decyzja o aresztowaniu mieszkanki naszej gminy, która jest podejrzana o wyłudzenie znacznych sum pieniędzy od mieszkańców Zaborowa i Dołęgi w zamian za rzekome możliwości załatwienia spraw w różnych instytucjach.

18 października. Patrol policji zatrzymał w Szczurowej mieszkańca naszej gminy, który kierował Volkswagenem będąc w stanie nietrzeźwym.

19 października. Mieszkaniec Strzelec Małych zgłosił oszustwo przy zakupie samochodu marki Wartburg. Sprzedający pojazd mieszkaniec Krakowa nie dostarczył pojazdu mimo wpłaconej ponad miesiąc wcześniej zaliczki.

22 października. Szczurowa. Kierujący pojazdem marki Hyundai nie dostosował prędkości do panujących warunków drogowych i zjechał z jezdni do przydrożnego rowu. Policjanci zbadali, że prowadził samochód w stanie nietrzeźwym, miał też sądowy zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

22 października. Strzelce Wielkie. Nietrzeźwy mieszkaniec powiatu bocheńskiego, kierujący po zmroku samochodem Opel, wjechał do rowu, uszkodził pojazd i doznał licznych obrażeń. Zbiegł z miejsca wypadku, po czym zgłosił się po pomoc do szpitala w Bochni.

23 października. Centrum Zaborowa. Rano doszło do kolizji busa marki Mercedes i osobowego Fiata Punto. Uszkodzeniu uległy obydwa pojazdy.

20 listopada. Podczas kontroli drogowej w Pojaniu zatrzymano nietrzeźwego kierowcę samochodu osobowego marki Mitsubishi.

24 listopada. Zgłoszono zagrożenie dla kierujących pojazdami w postaci rozlanej na odcinku 2 km (od ronda obwodnicy do centrum Szczurowej) substancji ropopochodnej, którą strażacy zneutralizowali sorbentem.

26 listopada. Uście Solne. Nieznani sprawcy usiłowali wyważyć drzwi balkonowe domu jednorodzinnego, lecz nie udało im się wejść do środka. Prawdopodobnie zostali spłoszeni.

4 grudnia. Rano, w trudnych warunkach drogowych doszło do wypadku na ul. Lwowskiej w Szczurowej, w którym uczestniczył samochód ciężarowy Man, osobowy Volkswagen oraz terenowa Toyota. Poważne obrażenia odniósł kierujący Volkswagenem i został odwieziony do szpitala w Brzesku.

4 grudnia. Strzelce Małe. Samochód osobowy wjechał do przydrożnego rowu. Rany odniosła jedna osoba, którą przetransportowano do Szpitala Powiatowego w Brzesku.



Podczas XXVII Sesji Rady Powiatu dyrektorzy odebrali wyróżnienia za osiągnięcia sportowe szkół (s. 36)



Wójt Marian Zalewski uczestniczył w IV Forum Polsko-Niemieckim w Lipsku (s. 6-7). Fot. www.szczurowa.pl



Spotkanie z Ewą Wachowicz w Gminnym Centrum Kultury (s. 13)

MEGAMOT MIECZYSLAW HEBDA

Mieczysław Hebda, Szczurowa, Rynek 2b

Tel. (14) 671 35 65, Czynne: 7:00 – 17:00, Sobota: 8:00 – 14:00

STACJA KONTROLI POJAZDÓW W SZCZUROWEJ

ZAPRASZA NA PRZEGLĄDY REJESTRACYJNE

- SAMOCHODÓW OSOBOWYCH I CIĘŻAROWYCH DO 3,5 t
- CIĄGNIKÓW ROLNICZYCH
- MOTOCYKLI
- POJAZDÓW ZASILANYCH GAZEM
- SAMOCHODÓW SPROWADZONYCH Z ZAGRANICY I REJESTROWANYCH W POLSCE PO RAZ PIERWSZY
- SAMOCHODÓW PO KOLIZJI DROGOWEJ
- POJAZDÓW SKIEROWANYCH PRZEZ POLICJĘ

STACJA OFERUJE PONADTO USŁUGI W ZAKRESIE:

- napraw mechanicznych,
- diagnostyki układów elektronicznych,
- remontów zawieszek,
- wymiany oleju,
- montażu instalacji gazowej,
- złomowania pojazdów,
- regulacji geometrii układu jezdnego,
- regulacji zbieżności kół.

NOWOŚĆ: OPTYCZNE SPRAWDZANIE USTAWIENIA ZBIEŻNOŚCI 3D



POMOC DROGOWA ASSISTANCE 24H, 603 582 048

ZAKOŃCZENIE PROJEKTU „ATLAS MAŁEJ OJCZYZNY – MIKROTOPONIMIA REGIONU SZCZUROWSKIEGO”

